Należytość poczt. opłacono gotówką.

Cena 15 groszy

Nr. 49. Kraków, 1 grudnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Pierwsze Klaryski w Polsce — obraz malarza Władysława Rossowskiego.

Raz nareszcie zasypać tę przepaść!

Z podkrakowskiego miasteczka Liszek otrzymaliśmy poniższą, bardzo charakterystyczną korespondencję:

„Odbyła się u nas uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki, w czasie której około 150 młodzieńców przystąpiło do Komunji św. Uroczystość poprzedziło triduum a zakończyła wieczorna akademja. Byłoby nam bardzo miło, gdybyśmy wśród gości widzieli także i miejscową inteligencję. Przecież to właśnie ona ma nieść przed narodem oświaty kaganiec... Nie było jej, bo nie mogło być. W tym samym czasie, jakby na przekór nam, „Strzelcy" z Kaszowa grali farsę p. t. „Jego kapralska mość" — rzecz godna uwagi i piękna, a zaczynająca się od słów „pies ci mordę lizał". Ale mniejsza z tem. Nie o słowa nam chodzi — tylko o istotę rzeczy, a tą jest to, że cała ubiegła niedziela (17. XI.) należała do młodzieży i to młodzieży katolickiej, która swoją postawą, obchodami, akademjami ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży — pragnie zainteresować społeczeństwo swą pracą. „Strzelcy" są podobno młodzieżą katolicką — tak się przynajmniej afiszują. Otóż maleńkie pytanie: gdzie byli „Strzelcy" z Krakowa, Liszek i Jeziorzan, gdyśmy mieli trzydniowe nabożeństwo do św. Stanisława? Nie widzieliśmy ich także przy Komunji św. ani w pochodzie w dniu „święta młodzieży". Czyżby oni bez tego się obeszli! Lub może te praktyki zostawili dla prostaczków, bo oni przecież „do wyższych rzeczy stworzeni"! Być może, to przecież u nas w Polsce modne. My jednak mielibyśmy sympatję i uznanie dla was, gdybyśmy was widzieli razem klęczących u Stołu Pańskiego.

Nie wprowadzajcie polityki wśród młodzieży! Jesteśmy wszyscy, a więc i wy, młodzieżą, która żyje jedną Wiarą św. i jedną wspólną Ojczyzną, Polską, dla której wszyscy pragniemy się poświęcać. Kto więc jest winnym tego rozdziału, że część młodzieży słucha o życiu św. Stanisława, a druga część słucha „o miłości kapralskiej"?

Po akademji K. S. M. niektórzy z nas z ciekawości poszli na przedstawienie strzeleckie. Kogóż tam widzimy? Samą inteligencję, a więc urzędników sądowych, policję, nauczycielstwo w komplecie, no i bezrobotne nauczycielki. Naturalnie, obiecywali „króciutką tańcówkę" po przedstawieniu — więc kogóżby nie ciągło! Nie mamy nic przeciw temu, że zauważyliśmy tam takich gości, bo i my sami t. j. K. S. M. a pewnie i księża — poszlibyśmy na wieczorek poświęcony zmartwychwstaniu Ojczyzny. Ale na miły Bóg, niechże wszystko będzie na swojem miejscu! Jak jest święto państwowe, to w niem bierzmy udział wszyscy — nie tylko ci, którzy biorą państwowe pensje, ale wszyscy: a więc urzędnicy, księża, kupcy, chłopi i cała młodzież. Gdy zaś jest takie święto jak uroczystość Chrystusa-Króla lub „święto młodzieży", które wszystkich katolików dotyczy, wtedy mamy prawo widzieć na swo-

ich uroczystościach nie tylko księży i naszych ojców, ale i inteligencję! Szczerze mówię, że, gdyby tak człowiek zobaczył p. sędziego lub p. nauczyciela na naszej uroczystości, to człowiekowi nie byłoby żal uchylić kapelusza, gdy się takiego pana spotka na ulicy. A tak wytwarza się jakaś przedziwna sytuacja: urzędnicy, nauczycielstwo z doczepką bezrobotnej inteligencji stanowią jeden świat zamknięty, nieudzielający się nam, a organizacje katolickie wraz z resztą społeczeństwa, — to drugi świat. Gdzież tu więc mówić o łączności między społeczeństwem a rządem, (do której się dziś tak nawołuje), skoro „góra" t. j. inteligencja żyje swojem życiem, — a my, choćbyśmy się urwali od szarpania z trudnościami, nikt nam nie pomoże!

Gdyśmy to zobaczyli i przypomnieli sobie nadto, że i w święto Chrystusa-Króla nikt nie był z inteligencji z wyjątkiem p. Kierownika z Liszek — doszliśmy do przekonania, że inteligencja nasza bezideowa, to zwykli zjadacze białego chleba — podczas, gdy my jemy czarny, i to nie zawsze.

Na palcach możnaby policzyć te jednostki z inteligencji, pełne hartu i odwagi cywilnej, które poświęcają się dla Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Tem głośniej zatem wołamy: Cześć Wam od nas młodych!"

Tyle nasz młody korespondent.

Dlaczegóż tę lokalną korespondencję zamieszczamy aż na wstępie naszego pisma? Dlaczegóż jakiemiś napozór drobnemi nieporozumieniami sąsiedzkiemi K. S. M. i „Strzelca" niepokoimy ogół Czytelników? — Dlatego, że sprawa — naszem zdaniem — jest niesłychanej doniosłości i aktualną nietylko w Liszkach, ale w wielu, w wielu wsiach i miasteczkach, a nawet w dużej mierze w samym Krakowie. Oto katolicka młodzież wiejska, rwąca się w górę ku wielkim hasłom i programom życiowym, woła o pomoc ze strony inteligencji katolickiej — a tymczasem zamiast pomocy lub choćby tylko moralnego poparcia widzi, że — „cicho wszędzie, głucho wszędzie..." Nie będziemy się dalej pytać z chórem z Mickiewiczowskich „Dziadów": „co to będzie, co to będzie?", bo wiemy dobrze, że skutkiem tego grobowego milczenia katolickiej inteligencji będzie to, że istniejąca już dziś niemała przepaść między inteligencją a warstwami ludowemi czy robotniczemi — pogłębiać się musi coraz bardziej i kiedyś może doprowadzić do tego, co się stało w Rosji — że inteligencja będzie wołać: chodźcie z nami razem, pracujcie z nami dla wspólnego dobra — ale wtedy nie będzie jej miał kto słuchać.

Czy to jeden raz, czy to dziesięć razy słyszało się na zebraniach ludowych czy robotniczych, goryczą zaprawione pytanie: gdzie jest nasza katolicka inteligencja? Dlaczego od nas stroni i nie pracuje z nami? Czyż nie mamy wspólnych ideałów, wspólnych celów? — I cóż na takie pytania odpowiedzieć, skoro musi się przyznać, że zaledwie garść katolickich inteligentów pracuje społecznie. A reszta gdzie? — Możnaby odpowiedzieć: reszta, ta wielka reszta, przygnieciona redukcjami pensji, trudnościami służbowemi i kłopotami domowemi morduje się, by w domu koniec z końcem związać i jakoś żyć. — Ależ to żadne usprawiedliwienie, bo ci ludzie, którzy na zejście inteligencji do ludu czekają — żyją naogół w stokroć gorszych warunkach i jeszcze ich stać na udzielanie się robocie katolicko-społecznej, byle przybliżyć lepsze jutro duszom i ciałom.

Ktoś inny powie: nam nie wolno pracować w innych organizacjach, tylko w „państwowotwórczych", jak np. „Strzelec" „Straż Przednia" i t. p., bo w przeciwnym razie stracimy posady, lub prędzej posiwiejemy, niż je otrzymamy. — Musimy ich uspokoić, że dotychczas w Polsce — żaden minister, żaden wojewoda, żaden starosta, żaden inspektor szkolny nie wydał publicznie takiego polecenia, a jeśli wydał pokryjomu pod wpływem wrogich katolicyzmowi czynników, to **dziś wołamy głośno, tak głośno, by nas gdzie należy usłyszano**: Nie bądźmy ciasnymi, nie sądźmy, że tylko praca w subwencjonowanych przez państwo organizacjach jest pracą dla dobra państwa. A dla kogóż to dorastają i wychowują się te krociowe zastępy katolickiej młodzieży w Polsce? Czyż nie dla państwa? Czy i one nie staną w razie potrzeby, by piersią swą zasłonić Ojczyznę? Czy nie dla niej będą w czasie pokoju składać podatek pracy? — Warto dziś zapytać, czy wyparcie się „Legjonu Młodych" nawet przez samych jego założycieli i możnych protektorów nie świadczy o tem, że szkoda było tyle forsownego poparcia i tylu wkładów pieniężnych, jakie pochłonęła ta rzekomo „państwowotwórcza" organizacja. Niesprawiedliwe i szkodliwe zakazy różnych prowincjonalnych królików czy „zbawców ojczyzny" trzeba raz wreszcie cofnąć, zwłaszcza dziś, kiedy, jak zapowiedział premjer i ministrowie, Rząd szuka szczerej współpracy ze społeczeństwem. Społeczeństwo katolickie czeka na zakończenie tej wojny podjazdowej, którą sobie niektórzy liberałowie w Polsce na własną rękę prowadzą.

A może katolicka inteligencja stroni od szerszej roboty i udzielania się sferom mniej wykształconym, dlatego, że woli życie spokojne i wygodne, przeplatane jedynie aktami strzelistemi i narzekaniem na złe czasy? Jeśliby tak było, to istotnie trudnoby ją było nazwać inteligencją i do tego katolicką, trzebaby ją raczej nazwać z autorem korespondencji „zjadaczami białego chleba". I w tym wypadku nie możnaby jej prosić o nic innego, jak tylko o to, by w czasie Adwentu, który się dziś właśnie rozpoczyna, za temat swoich rozmyślań wzięła koniecznie te elektryzujące słowa św. Pawła Apostoła do Rzymian: Bracia! Czas jest, byśmy już ze snu powstali!

Na Niedzielę pierwszą Adwentu.

EWANGELJA. Łuk. XXI. 25—33.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu, i księżycu, gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów wskutek przerażenia od szumu morskiego, i nawałnicy: gdy schnąć będą ludzie od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które mają przyjść na wszystek świat: albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką, i z majestatem. A to, gdy się dziać pocznie, spoglądajcie, a podnoście głowy wasze: bo przybliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę, i wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że już blizko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą: ale słowa moje nie przeminą.

„Od gniewu Twego wybaw nas Jezu!" Wyrywa się z grzesznego, naszego serca gorące i trwożliwe wezwanie, gdy słyszymy zapowiedź dnia sądu Boskiego. Jezus chce nas naprawdę wybawić, bylebyśmy tylko chcieli korzystać z Jego dzieła odkupienia. Pierwszym darem, wysłużonym Jego męką, a danym nam przez Jezusa w dzień zmartwychwstania, to Sakrament Pokuty, który uczyniliśmy przedmiotem naszego rozważania i z którego chcemy wyciągnąć dalsze świadectwo, że Bóg na wszelki sposób chce nas zbawić.

Ujemną stroną naszej natury jest, że odważamy się na grzech bardzo łatwo, mimo wszelkich gróźb, obietnic i utrapień związanych z grzechem. Do grzechu nie potrzebujemy niczyjej pomocy; w okamgnieniu, bez wysiłku — jedna przelotna myśl, krótkie słówko, nieostrożne spojrzenie — grzech wdziera się w naszą duszę. Ale i w tym wypadku i w każdym innym, czy grzech nasz rodzi się po długiej

walce i pod naporem gwałtownych namiętności, czy za pokusą szatańską: ostatecznie, nie kto inny, ale my właśnie sami jesteśmy winowajcami. Inaczej się znów ma rzecz, gdy idzie o powstanie z grzechu. Tu nic swoją siłą nie uczynimy, tu może pomóc tylko ten, który jest panem życia i śmierci: Bóg! I to musi użyć swej Boskiej wszechmocy, tak jak przy wskrzeszeniu umarłego. Zwołaj wszystkie wielkości świata, wszystkich doktorów i profesorów medycyny, którzy całkiem słusznie szczycą się dziś postępem wiedzy lekarskiej: połóż przed nimi umarłego i zaklinaj ich, by w martwe członki tchnęli życie, — niemądre żądanie. A gdy rozchodzi się o umarłego na duszy — o grzesznika? Zwróć się do wszystkich królów ziemi, wzywaj wszystkich świętych i wszystkich aniołów, aż do najwyższych chórów Cherubinów i Serafinów; oni wszyscy, a nawet Marja, ich Królowa, są bezsilni. I ich tyczy: ,,bezemnie nic uczynić nie możecie". Jan 15, 5. Żydzi, którzy wiedzieli z Zakonu, że grzechy może odpuszczać tylko sam Bóg, dziwili się i gorszyli, słysząc, że Jezus odpuszcza Magdalenie grzechy: ,,I poczęli, którzy spół u stołu siedzieli, mówić między sobą: któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?" 7, 49. Tak zdumiewali się wtedy tylko, gdy widzieli moc Jezusa nad martwymi żywiołami podczas uspokojenia burzy na morzu, gdy ,,wstawszy", sfukał wiatr i nawałność wody, i przestała, i stała się pogoda: którzy zląknąwszy się, dziwowali się, mówiąc jeden do drugiego: kto mniemasz jest ten, że i wiatrom i morzu rozkazuje, a słuchają go?". Łuk. 8. 24. Naprawdę potrzeba mocy Bożej na odpuszczenie grzechów, które dokonywuje się w Sakramencie Pokuty. Faryzeusze nie mogli odmówić Zbawicielowi mocy działania cudów, gdy uzdrowił sparaliżowanego, kiedy chory, przedtem zupełnie bezwładny, ,,wziąwszy łóżko, wyszedł przed wszystkimi, tak iż się wszyscy zdziwili i chwalili Boga mówiąc: Iżeśmy nigdy tak nie widzieli". Kiedy więc moc Jezusa nad ciałem w podziwie uznawali, to nie chcieli jej uznać, gdy szło o odpuszczenie grzechów. Albowiem, gdy temu samemu choremu nieco przedtem rzekł: ,,Synu odpuszczają się tobie grzechy twoje", to słowa Chrystusowe wzięli za bluźnierstwo, iż moc Bożą przypisuje sobie: ,,Czemu ten tak mówi? bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?" Marek 2, 5...

Czy to nie zwróciło naszej uwagi, dlaczego Kościół przed św. Sakramentem Pokuty każe nam odmawiać: ,,Spowiadam się Panu Bogu *wszechmogącemu*"? Czyżby nie było właściwiej, chcąc uzyskać odpuszczenie, uciekać się do miłosierdzia Boga, a nie do Jego wszechmocy? Czyż nie powinniśmy modlić się: spowiadam się P. Bogu najlepszemu i najmiłosierniejszemu? Nie, drodzy w Chrystusie! Kościół wie i nam to wskazuje, że tylko *moc* Boża może nas od grzechów uwolnić. Wszechmoc swą musi dobry Bóg zaofiarować, gdy nam przez swego zastępcę w konfesjonale odpuszcza winy. Takie pojmowanie mamy i w modlitwie Kościoła: ,,Boże, który swą wszechmoc najbardziej okazujesz litowaniem się i miłosierdziem..." Jeżeli Bóg daje swoją wszechmoc, by nas przez św. spowiedź ratować po stracie łaski na chrzcie otrzymanej, to już naprawdę nie może więcej uczynić, byśmy się wiecznie uszczęśliwili.

Czy gdzie na całym świecie słyszeliśmy coś podobnego? Nawet rodzice za wyrodne syny i córki — zdarza się — że płacą raz i drugi, ale wreszcie nie chcą i zastrzegają się publicznie w pismach, nie chcąc całego majątku obrócić na niewdzięczne dzieci. Czyni to tylko Ojciec niebieski, który rzuca Swą nieogarnioną wszechmoc na ratunek tych, którzy samochcąc się gubią. I to nie raz, nie dwa, tysiące razy, zawsze, ,,bo u Pana miłosierdzie i obfite u niego odkupienie". Ps. 129, 7. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

1	grudnia	niedziela	Eligjusza b.
2	„	poniedz.	Bibjanny p. m.
3	„	wtorek	Franciszka Ksawerego w.
4	„	czwartek	Piotra Złotoustego, Barbary m.
5	„	czwartek	Saby op.
6	„	piątek	Mikołaja b.
7	„	sobota	Ambrożego b. dokt. Kośc.

Na czem oszczędzać

Rząd p. Kościałkowskiego stwierdził publicznie, że z finansami polskiemi nie jest dobrze. Prawie miljon złotych wynosi codzienny deficyt. By zrównoważyć dochody z wydatkami trzeba poczynić oszczędności. Wszyscy obywatele polscy rozumieją to dobrze i nie mają nic przeciwko temu, rozumieją dobrze, że niema innej rady tylko trzeba oszczędzać. Ale na czem? Są szerokie warstwy społeczeństwa, które nietylko nie mają na czem robić oszczędności, ale trzebaby raczej im coprędzej dopomóc. I rząd to ma w programie. Kto więc ma robić oszczędności? Ci, którzy mają je na czem robić.

W poszukiwaniu źródeł oszczędności Rząd zwrócił wzrok przedewszystkiem na pracowników państwowych: zaczęło się od obniżki poborów urzędniczych, i w zasadzie, zwłaszcza wobec obietnicy potanienia utrzymania, nikt rozumny przeciw temu nie protestuje. Chodzi jednak o to, by redukcje pensyj dotknęły nie masy gorzej uposażonych urzędników, lecz przedewszystkiem tych, których pensje sięgają kilku tysięcy złotych miesięcznie. — Gdzież są ci szczęśliwcy? Prasa razporaz wskazuje ich kryjówki: wiadomo na przykład, że dyrektorzy i członkowie rad nadzorczych wielkich zakładów przemysłowych w cukrownictwie, górnictwie, hutnictwie i t. p. pobierają miesięczne pensje i tantjemy idące w dziesiątki tysięcy złotych a równocześnie w tych zakładach brak skromnych środków na zatrudnienie bezrobotnych i na obniżkę cen wyrobów kartelowych, na co społeczeństwo tak długo czeka. Raczej hamuje się masowe spożycie, byle nie dopuścić do obniżki wyśrubowanych cen.

Niedawno pisma sanacyjne doniosły o wspaniałym geście wiceministra skarbu płk. Koca, który zrezygnował z pensji, jaką pobierał jako komisarz Banku Polskiego, w wysokości 8 tys. zł. miesięcznie, dotychczas bowiem pobierał jako pensję 13 tys. zł. Zostaje mu zatem jeszcze 5 tys. zł. miesięcznie. Wcale niemało jak na nasze polskie warunki. — Podobno niektóre gazety rządowe jak n. p. „Gazeta Polska" — gdzie pracują pułkownicy pp. Matuszewski i Miedziński — pobierała co miesiąc zapomogi idące w dziesiątki tys. zł., a redaktorzy tych pism pobierali po parę tys. zł. miesięcznie. — Pamiętamy wszyscy niedawne „święto gór" w Zakopanem. Ile ta impreza, zresztą wspaniała, pochłonęła grosza publicznego! Sprowadzano zdaleka regjonalne „okazy", dając im nietylko wolny przejazd koleją, mieszkanie i utrzymanie, ale podobno nawet nowe stroje (np. Hucułom), napitki i po 20 zł. honorarjum dziennie. — A ile w okresie „radosnej twórczości" postawiono niepotrzebnych pomników, ile urządzono kosztownych imprez, przyjęć, zjazdów, wystaw... Przecież za to wszystko trzeba drogo płacić! A kto płaci? Nareszcie musi się skrupić na masach obywateli.

Nie przeczymy, że wiele w tych pomysłach było rzeczy wspaniałych, tylko że obliczono je na kieszenie maharadżów indyjskich, a nie na polską kieszeń. Tak się gospodarujmy, żeby nie było uprzywilejowanych „królewiąt" i takiej masy dziadów. Żeby praca i chleb były dla wszystkich. Na rzecz takich reform społeczeństwo chętnie poniesie ofiarę.

Zerwać związek ze „Związkiem".

Swego czasu głośnem echem po całej Polsce rozeszły się wiadomości o proteście rodziców katolickich na Śląsku przeciwko kierowniczce szkoły w Królewskiej Hucie, Janinie Baryckiej-Zajchowskiej, której książka p. t. „Stosunek kleru do państwa i oświaty" szerzyła nienawiść do duchowieństwa. Ślązacy nie mogli mieć oczywiście zaufania do kierunku wychowawczego, jaki autorka takiej książki nadawała całemu życiu szkoły. Władze przeniosły ją z awansem do Warszawy, książkę zaś reklamuje silnie Związek Nauczycielski, rozszerza ją po cenie zniżonej i sam nabył znaczną liczbę egzemplarzy. Żeby mieć pojęcie o treści książki popieranej przez ten Związek, wystarczy przytoczyć kilka zdań: „Pod władzą kleru w Polsce ugina się całe społeczeństwo". Kilkakrotnie autorka mówi o „nieznośnym ciężarze czwartej okupacji", jak nazywa Kościół w Polsce. „Uroszczenia kleru nie znają granic, rosną jak lawina z dniem każdym, duszą bezwzględnie każdą myśl niezależną i prowadzą państwo i społeczeństwo do nieuchronnej zguby"... W tym tonie na 200 stronach pisze autorka-nauczycielka o tem, jak „kler podkopuje powagę szkoły, utrudnia i niszczy pracę nauczyciela" i t. p. A wszystko to nazywa się na tytułowej karcie książki: „fakty i dokumenty".

A teraz kto inny. Niejaka p. Barchanowska w subsydjowanym przez państwo kwartalniku „Zrąb", wydawanym przez Tow. Kultury i Oświaty, doradza, by z naszych szkół usunąć wszystkie stowarzyszenia religijne, a na ich miejsce wprowadzić jedną organizację, dającą „wykształcenie obywatelskie", „wychowanie państwowe", a więc „Strzelca" lub „Straż Przednią", która powinna być tak silna, by „wchłonęła w siebie i przyćmiła inne organizacje". Autorka dalej drwi z tradycji, o której powiada, że „w szkole skryła się pod nietykalny płaszczyk organizacyj religijnych, lokując swe okopy w szeregach sodalicji, kółka misyjnego i t. p." — poczem wyśmiewa prasę misyjną itp.

Oczywiście nie po raz pierwszy czytujemy takie poglądy radykalnego ugrupowania nauczycielstwa w czasopismach. Znamy głosy nauczycieli, dyrektorów, inspektorów podnoszone w podobnym i gorszym tonie na konferencjach i zjazdach zawodowych i urzędowych. I nie możemy traktować tego jako wybryki pewnych wyjątków z pośród nauczycielstwa, skoro wiemy, że osławiony pod tym właśnie względem Związek Nauczycielstwa skupia 40 tysięcy wychowawców naszych dzieci na ogólną liczbę nauczycieli 76.000. Jego członkowie są przecież dyrektorami szkół, inspektorami, wizytatorami, urzędnikami kuratoryjnymi i ministerjalnymi i t. d. Znamy z praktyki codziennej wypadki nacisku moralnego, by nauczyciele do Związku tego należeli, a np. w KSM. nie pracowali, znamy nawet wypadki prześladowania nauczycieli wyłamujących się z pod owej presji.

Otóż nad tym szkodliwym wpływem Związku coraz częściej zastanawiać się musi prasa katolicka, która ze zdziwieniem obserwuje, że we wszystkich dziedzinach działalności państwowej naogół między Kościołem a państwem panuje względny spokój — poza jakiemiś może indywidualnemi wyjątkami, a tymczasem w sprawach wychowania i szkolnictwa, a zwłaszcza nauczania religijnego istnieją ciągłe walki i tarcia, wśród których zazwyczaj pada nazwa owego fatalnego Związku, głośno chwalącego się nawet swemi wpływami. Spodziewać się tedy należy, że teraz właśnie, gdy u góry rozważany jest podobno projekt reorganizacji urzędów szkolnych w taki czy inny sposób aniżeli włączenie referatu szkolnictwa w obręb urzędów wojewódzkich i starościńskich, dojdzie wreszcie do skutku upragnione w kołach katolickich unicestwienie zgubnych wpływów Związku, w którym rej wodzą działacze społeczni znani na terenie akcji wolnomyślicielskiej, nawet komunizujący lub ateistyczni, co wszystko wciąga Związek w sfery roboty jawnie z Konstytucją i Konkordatem niezgodnej, bo np. zwalczającej obowiązkowe nauczanie religji i wychowanie szkolne religijno-moralne.

Wyrażamy też nadzieję, że z chwilą, gdy wpływy tego Związku zostaną sparaliżowane, ułoży się dobry stosunek między czynnikami państwowymi a Akcją Katolicką, która w swoich KSM. zorganizowała już przeszło ćwierć miljona młodzieży i wychowuje z niej przyszłych obywateli i obrońców państwa. Zarejestrowano przecież w ostatnim czasie oświadczenie publiczne kilku wojewodów, że właśnie te KSM., w których zależny od swojej władzy czy od Związku nauczyciel boi się współpracować, dają państwu ludzi budzących swym charakterem zaufanie. Teraz zaś czytamy, że wielu dowódców pułków stwierdza, iż najlepszy element do wojska przychodzi właśnie z KSM. Ponieważ zaś exminister Wacław Jędrzejewicz jedzie na posła do Japonji, a bratu jego Januszowi zgodny chór opinji publicznej uniemożliwił powrót na fotel ministra dzierżącego w ręku ster dziedziny wyznaniowo-wychowawczej, czekamy zreformowania wszelkich reform wprowadzonych przez twórcę Akademji Literatury, która swemi wawrzynami dla nieznanego literata i znanego amatora cudzych książek skompromitowała się ostatecznie. A przedewszystkiem oczekujemy albo zasadniczej zmiany stosunku Związku Nauczycielskiego i do Katolicyzmu — albo też zerwania związku ze „Związkiem"...

Kościół św. Katarzyny w Petersburgu.

W 1735 r. wydano akt wieczysty na wybudowanie w Petersburgu (dziś Leningrad) w Rosji „rzymsko-katolickiej (łacińskiej) cerkwi (kościoła) św. Katarzyny". Po ufundowaniu w 1703 r., „miasta św. Piotra" przez cara Piotra Wielkiego, między 1706 a 1711 r. powstał w dzielnicy „Greczeskaja Słoboda" katolicki kościół dla ludzi różnych narodowości, fachowców, którzy byli potrzebni cesarzowi. Kościół kolejno obsługiwali: benedyktyn Niemiec, jezuita Włoch i misjonarz Francuz. W 1737 r. ten kościół drewniany spłonął. Cesarzowa Anna Joannowna wyznaczyła plac pod budowę kościoła i parafjalnych budynków na innem miejscu: „przy drodze Niewskaja preszpiektiwnaja", skierowanej od gmachu admiralicji do klasztoru Aleksandra Niewskiego, wtedy poza miastem. Plan zabudowań i projekt kościoła wykonał w 1761 r. słynny artysta francuski Jan Baptysta Michał Vallin de Lamothe. W 1763 r. poświęcono kamień węgielny. Różne okoliczności wstrzymywały jednak ukończenie budowli. Katarzyna Wielka w 1769 r. wydała akta regulujące prawa mającej powstać stałej parafji dla Niemców, Francuzów, Włochów i Polaków. Obszar parafji odpowiadał wielkości małego państwa. Specjalny paragraf aktu gwarantował dla młodzieży „Rzymskiej tylko a nie innej wiary prowadzenie szkoły w najlepszy sposób". Konsekracja kościoła odbyła się dopiero w 1783 r., a dokonał jej nuncjusz papieski arcybisk. Archetti. Ze względów dworskich stanął on pod wezwaniem św. Katarzyny z Aleksandrji, patronki cesarzowej. Nad głównem wejściem umieszczono napis: „Domus mea domus orationis" (Dom Mój, domem modlitwy, Math. 21, 13) i datę 1782. 24. XI. W 1784 r. wmurowano tablicę pamiątkową we wnętrzu kościoła pod organami, gdzie zapisano o konsekracji kościoła i o nadaniu **pallium** pierwszemu arcybisk. Mohylowskiemu Stanisławowi Siestrzeńcewiczowi. W ten sposób za papieża Piusa VI powstał główny ośrodek metropolji, która obejmowała obszar całej Rosji.

Po rewolucji we Francji (1789 r.) wielu emigrantów francuskich znalazło schronienie w Rosji, w Petersburgu. Wielu Polaków osiedliło się tam także w związku z trzecim rozbiorem Polski (1793—95).

Kościół przedstawia kształt łacińskiego krzyża i został wybudowany pod kierownictwem architekta Antonio Rinaldi Włocha, a pod dozorem archit. Manciachi; jest to w formach zewnętrznych **barok** włoski. Wnętrze kościoła utrzymane jest w stylu klasycznym, ulubionym w tych czasach. Główny ołtarz z marmurów wykonano bez cech barokowych według projektu rzeźbiarza Vitaliego. Na ołtarzu uwydatnia się wielki krucyfiks. Za nim, nad dębowemi stallami mieści się obraz pendzla Mittenleutera, dar Katarzyny II, przedstawiający zaślubiny mistyczne św. Katarzyny i Chrystusa. Tamże, w prezbiterjum rozmieszczono dwa obrazy tegoż malarza — Zesłanie Ducha św. i Ostatnia Wieczerza. Na prawo od prezbiterjum znajduje się zakrystja, na lewo — kaplica Zwiastowania N. P. Marji. W kaplicy tej, wykonanej w stylu klasycyzmu, pełnej uroczystego nastroju i piękna, znajdują się obrazy: Zwiastowanie, Zjawienie się N. Marji Panny świętemu Ignacemu Loyoli i św. Ignacego przed papieżem Pawłem III, który zatwierdził Reguły Towarzystwa Jezusowego. Wybór treści obrazów świadczy, że zostały one wykonane w czasie oddania kościoła św. Katarzyny OO. Jezuitom. Cesarz Paweł I (zabity 13. III. 1801 r.) sprowadził ich z Połocka w październiku 1800 r. i powierzył im parafję oraz powstałe około kościoła szkoły.

Wnętrze kościoła nie jest przeładowane dodatkowemi ołtarzami; w prawem ramieniu nawy poprzecznej znajduje się ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, a w lewem — Pana Jezusa na krzyżu, obrazy przy nich, na płótnie, wykonane przez Tadeusza Góreckiego, zięcia Mickiewicza. Całość wnętrza stwarza nastrój uroczysty, pełny powagi. Dużo światła daje kopuła centralna, postawiona na wysokim bębnie, tak, że ją widać ponad kościołem. Zwracają na siebie uwagę piękne postacie Apostołów, rozmieszczone między kolumnami i bronzowy świecznik zwisający z kopuły. Kieruje myśl ku Stolicy Apostolskiej duży bronzowy posąg Apostoła Piotra (kopja tego co w Rzymie u „św. Piotra"). Przykuwa wzrok wykonana misternie z białego kararyjskiego marmuru statua Matki Boskiej, przynoszącej ofiarę do świątyni dwa gołębie (Łuk. 2. 24). Cały kościół nosi piętno wykończenia

stylowego i należy do pomników sztuki XVIII w. o wielkiej wartości.

Posiada on dla Polski wartość także historyczną. Po śmierci Katarzyny Wielkiej (1796 r.) na zaproszenie cesarza Pawła I przyjechał do Petersburga z Grodna ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski ze swoim dworem. W lutym 1798 r. król umarł i został pochowany w kościele św. Katarzyny. Nad grobem, na równi z posadzką, niedaleko od prezbiterjum i od wejścia do zakrystji umieszczono płytę z czarnego marmuru; wobec stałego ruchu napis nagrobny niszczy się. W czasie rewolucji bolszewickiej napis był następujący: (w tłómaczeniu polskiem): „Stanisław August król Polski, wielki książę Litwy, oczywisty dowód obojga losu, pomyślności — mądrze, przeciwności — dzielnie zniósł. Umarł w Petersburgu 7 lutego 1798 r. mając lat 66. Paweł I samodzierżca i cesarz Wszechrosji, przyjacielowi i gościowi wzniósł".

W zakrystji przechowywano między innemi zabytkami sztuki — ornatami i kielichami, złotą monstrancję, ozdobioną brylantami i szlachetnemi kamieniami, dar cesarza Mikołaja I i historyczną monstrancję z 120 promieniami obsypanemi brylantami i z brylantowym krzyżem u góry. W czasie procesji Bożego Ciała w 1918 r., w której brali udział i legjoniści polscy, J. E. ks. arcybisk. E. Ropp. użył tej monstrancji. To był ostatni tryumfalny pochód Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Wspaniała procesja przeszła przez miasto do katolickiego cmentarza, gdzie odbyła się Msza święta. Za kilka miesięcy zaczęły się prześladowania religji...

Tym, którzy chcieliby dowiedzieć się więcej szczegółów o życiu rodaków-katolików związanem z tym kościołem, radzimy przeczytać książkę: **„Z murów św. Katarzyny"**, Warszawa 1933 r. t. I, skąd zaczerpnęliśmy podane wiadomości. S. L.

Jak zbudowany jest świat.

IV.



Mgławice w Orionie.
„Koński łeb" na południe od Oriona.

Nadmieniliśmy wyżej, że niekiedy gwiazdy zastygłe i ciemne spotykają w swojej wędrówce mgławice i wskutek tarcia o nie chwilowo się rozpalają. Zajmiemy się bliżej temi mgławicami.

Spotykamy je na niebie w postaci słabo świecących, mglistych obłoczków. Takie obłoczki mogą być także zbiorowiskami gwiazd, ale niekoniecznie. Prawdziwe mgławice dzielą się na dwa odrębne typy, zależne od ich kształtu. Do pierwszego typu należą mgławice o kształtach prawidłowych, a do drugiego mgławice całkowicie nieregularne. Jeżeli patrzymy na nie przez teleskop, to przedstawiają się one jakby smugi i obłoki dymu, powstałego po pożarze wielkiego stogu siana. I rzeczywiście, są one jakby dymem z naszego „miasta gwiazdowego", oświeconego naszemi własnemi latarniami. Są to smugi i chmury pyłu, oraz świecącego gazu, ciągnące się od gwiazdy do gwiazdy wewnątrz naszego układu galaktycznego i tworzące jasne i ciemne plamy na tle sklepienia niebieskiego, tak jak dym i płomień zwykłego ogniska. Jedną z takich mgławic przedstawia załączona fotografja tak zwany „Koński łeb".

Mgławice, o których mowa, nazywamy także galaktycznemi i należą one do naszego układu gwiazdowego, wyznaczonego przez drogę mleczną.

Typ drugi mgławic, o kształtach regularnych są to odległe zbiorowiska gwiazd. Znajdują się one bardzo daleko poza drogą mleczną i w tak olbrzymich odległościach, że przy pomocy potężnych teleskopów ledwie słabo rysują się ich kontury. Jak olbrzymie są to odległości może świadczyć fakt, że mgławica w gwiazdozbiorze zwanym „Andromedą", znajduje się w odległości 850.000 lat światła, to znaczy, że promień świetlny, przebiegający w jednej sekundzie trzysta tysięcy kilometrów, musi zużyć ośmset pięćdziesiąt tysięcy lat, aby przebyć drogę, która dzieli tę mgławicę od nas.

Niemniej oszałamiającą od rozmiarów przestrzennych, jest olbrzymia ilość i rozmaitość zawartych w tych mgławicach materyj. Słońce, które jest miljon razy większe od ziemi, a trzysta tysięcy razy cięższe od niej, okazuje się wobec tych mgławic czemś w rodzaju ziarnka piasku na morskim brzegu.

Jak wykazały najnowsze badania astronomiczne, wszystkie mgławice są albo rodzinami gwiazd, albo składają się z gwiazd powstających, albo są materją, z której wedle prawdopodobieństwa gwiazdy kiedyś się narodzą. Niektórzy astronomowie obliczają przy pomocy wielkich teleskopów około dwóch miljonów takich mgławic i przypuszczają przytem, że przestrzeń, której takim teleskopem ogarnąć nie możemy, jest mniej więcej tysiąc miljonów razy większa od przestrzeni, którą teleskopem ogarniamy.

Jak zaś wielką jest ilość gwiazd, gdyby się je dało dostrzec, świadczyć może ta okoliczność, że niektórzy astronomowie przyrównują ich ilość do ilości ziarenek piasku, rozsypanego na grubości kilkuset metrów na całej powierzchni n. p. Anglji. Z tego wynika, że nasza ziemia jest jakgdyby miljonową cząsteczką takiego ziarnka piasku, wirującego we wszechświecie.

Jakże znikomo małe i marne jest jestestwo człowieka, wobec tych przeogromnych światów, które krążą nad jego głową! Czemże są jego sprawy, choćby pozornie jaknajwiększe wobec tego niezmierzonego ruchu olbrzymiej masy ciał niebieskich w ogromnej przestrzeni!

Ten niezmierzony wprost ogrom przestrzeni idzie w parze z ogromem czasu. Dziś umiemy oznaczać wiek gwiazd ze śladów jakie wyrył na nich czas, taksamo, jak możemy ocenić wiek drzewa z rozgałęzienia pnia albo z liczby pierścieni w przekroju.

Istnieje kilka sposobów obliczania wieku gwiazd. Jeden z tych sposobów opiera się na następującej obserwacji. Gwiazdy przy swojem narodzeniu krążą po drogach czyli jak mówimy orbitach kształtu koła, ale czasem te tory koliste deformują się pod wpływem przechodzących w pobliżu ciał niebieskich. Ponieważ umiemy obliczać, z jaką szybkością odbywa się ten proces zniekształcenia dróg gwiezdnych, przeto sam ich kształt mówi nam o wieku gwiazd. Inna metoda obliczania wieku gwiazd polega na obserwacji ruchów gwiazdozbiorów. Taki gwiazdozbiór jak „Wielka niedźwiedzica", lub „Plejady" i „Orjon", składają się często z wyjątkowo masywnych ciał, które poruszają się w regularnym ordynku, przez gęstwiny drobniejszych gwiazd,



Arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Papieski w Warszawie, mianowany przez Ojca świętego kardynałem. Do kollegjum kardynalskiego powołał Papież w tych dniach 20 dostojników kościelnych, między nimi nuncjuszów w Paryżu i Wiedniu, dwu arcybiskupów francuskich Baudrillart i Suchard, jednego Hiszpana, arcybiskupa Kaszpara w Pradze, oraz Jezuitę O Boetto. Konsystorz zwołał Papież na grudzień, tajny na 16-go, a publiczny na 19-go.

niby stado łabędzi wśród bezwładnego tłumu gawronów i szpaków. Łabędzie jednak jako istoty obdarzone instynktem, starają się zachować ten swój ordynek, ale gwiazdy przyrównane do łabędzi nie mogą tego czynić, i dlatego zczasem ich regularna formacja łamie się wskutek przyciągania innych gwiazd. W takim wypadku najpierw zostają wytrącone z szyku najlżejsze gwiazdy, podczas gdy najbardziej masywne pozostają w nich najdłużej. Zgadza się to z wynikami obserwacji, a ponieważ możemy obliczyć czas, potrzebny do wytrącenia z szeregu lżejszych gwiazd, wiek pozostałych możemy wyrachować również.

Trzecia metoda polega na teorji dynamicznej, z której wynika, że po dostatecznym przeciągu czasu energja ruchowa różnych typów gwiazd, zaczyna się powoli wyrównywać. Małe gwiazdy nadrabiają niewielką masę znaczniejszą szybkością ruchu. Otóż interesującą, a zarazem i pocieszającą jest rzeczą, że różne metody obliczeń wieku gwiazd, prowadzą do jednakowych rezultatów. A rezultat jest ten, że wiek gwiazd wyraża się miljonami lat. Nie możemy wprawdzie bezwzględnie dokładnie określić, ile lat istnieje dana gwiazda, ale chodzi tutaj nam o tak zwany porządek wielkości, czyli stopień tego wieku, a nie o cyfry bezwzględnie dokładne.

Bobkowy skandal.

Przed wojną w całej Polsce sławny „Poseł Prawdy", sędziwy Aleksander Świętochowski zwrócił wawrzyn ofiarowany mu przez Akademję Literatury. Zrobiła tosamo czcigodna Marja Rodziewiczówna, której powieściami od lat kilkudziesięciu karmi się z zadowoleniem rzesza czytelników pragnących pokarmu duchowego zdrowego, a której może dlatego, że dawała zawsze tylko dzieła jasne i czyste, do Akademji nie powołano w czasach nagradzania ohydy. Wogóle wawrzyny, rozdane przez Akademję, z jednej strony dały pole satyrykom i humorystom do szyderczej drwiny, a z drugiej wzburzyły opinję publiczną ogromem krzywdy wyrządzonej ludziom prawdziwie dla literatury i kultury zasłużonym, a całkiem pominiętym, gdy odznaczano miernoty lub karjerowiczów. Przecież nietylko znakomitych twórców umyślnie przeoczono, załatwiając swoje małe rachunki osobiste, ale i najpierwszych w kraju krytyków literatury, których pracy ma ona tyle do zawdzięczenia. To samo w dziedzinie teatru, gdzie pamiętając o suflerach, nie uznano wielkiej zasługi np. Osterwy. I tak z innemi działami. Rozdawano wawrzyny i za krasomówstwo. A więc któż w Polsce najpiękniej mówi? Znaleziono cztrech: Daszyński (ano był mówcą znakomitym jako agitator socjalistyczny), Paderewski (tak, ludzie, którzy go słyszeli, nie wiedzieli, czy bardziej czarował żywem słowem czy grą na fortepianie), dalej Miedziński (ano pułkownik w słowie cięty, lecz wśród polskich polityków tuzinami znalazłoby się mowców świetniejszych); wreszcie Sosnkowski (sympatyczny generał może gdzie kiedy sprawił większe wrażenie przemową, ale żeby należał do największych w Polsce mówców, o tem nie wiedziano)...

Wolnomyślicielska zupa.

Kiedy byłem małym chłopcem, bardzo mnie interesowali cyganie. W domu na wsi, straszono mnie, żebym uważał, bo cyganie lubią dzieci porywać i później przypiekać na rożnie. Ale ciekawość zawsze była większa od strachu. Raz, pamiętam na pastwisku rozbiła obóz większa banda cyganów. Wyciągnięto kocioł i każdy smyrnął się w okolicę i w pola, za jakimś artykułem. Za pewien czas zjawiła się kura, rzekomo zdechła, którą — stara cyganiucha, bez wielkich ceregieli, nie wiele oskubując z pierza, wsadziła do kotła. Powoli zjawiali się z łupem inni: ten z kapustą i ziemniakami (było to pod koniec sierpnia), tamten z groszkiem, czy burakami i niedojrzałymi jeszcze jabłkami. Stara wszystko wrzucała do kotła. Dorzuciła jeszcze trochę mąki dla stężenia. W powietrzu zaczął się rozchodzić jakiś dziwny, nieokreślony zapach, ni słodki ni kwaśny — djabel wie, jak to określić. Zrobiło mi się żal tych małych cyganiąt: zdawało mi się, że się od tego pochorują. Panie cyganie, zwróciłem się do króla bandy, te dzieci zachorują od tej zupy. Ech! nic nie szkodzi — conajwyżej to umrą ale i o to nie ma obawy, one wszystko strawią, bo to dzikie ptaki...

. . . .

Przed paru dniami spotkałem kolegę. Zaczęło się to i owo. Wygadałem się, że chciałbym się gdzieś pójść rozerwać, tylko żeby tanio — bo czasy ciężkie.

— A to masz szczęście, właśnie odkryłem takie źródło taniości. Za 20 gr. Będziesz miał coś, co przypomni ci zupę cygańską. Są to wieczory, urządzane przez patentowanych doktorów wolnomyślicielskiej Abdery (wiesz; to sławne w starożytności miasto niedosolonych głuptasków) w lokalu krak. poradni świadomego „niemacierzyństwa". — Są różne kuplety, facecje, tembardziej pachnące farsą, że wygłaszane nieraz poważnym tonem i że co do ich wartości nie zawsze może się połapać dość ograniczone audytorjum. Wiedziałem, że mój stary znajomy był człowiekiem solidnym, który nie lubiał łgać nawet dla 20 gr. Przekonałem się, że miał rację.

Właśnie jakiś mędrzec wolnomyślicielskiego Ciemnogrodu (jak się z „Błysków wolnomyślicielskich" pokazuje — sam prezes krakowskiego koła „Myśli wolnej") tonem człowieka, któremu się chce na gwałt spać, cedził ze siebie różne frazesy, z dość różnorodnego materjału, podgrzewane w jednym kotle z napisem: „moralność teologiczna". Zanim dobił do mięsą, pochlipywał odpowiednio spreparowaną przez siebie zupkę historyczną, z różnemi makaronizmami na poziomie wiedzy Abisyńczyka. Później dopiero wypłynął na „właściwe mórz oceany". Ni mniej ni więcej, tylko — teologja moralna Św. Alfonsa Liguori. A więc jak Jankiel w „Panu Tadeuszu" zaczął od Jeremiaszowych akordów, że teologja moralna św. Liguorego tak jest przesycona wyrafinowaną pornografją, że cenzor wojewódzki nie chciał zezwolić na drukowanie tych obrzydliwości.

Mój znajomy trąca mnie w łokieć. Masz, to pierwszy kawał — czy jak wolisz zmiana dekoracji. Na poprzednich odczytach mówiono ciągle, że Kościół jest zacofany, że nie pozwoli nikomu mówić o rzeczach seksualnych, że sam jest ślepy i nie ma o tych rzeczach pojęcia — teraz zaś na odmianę mówi się, że Kościół za dużo o tem wie i gada. Prawdziwa Abdera, co? Chodzi o to, żeby każdemu zamieszać w głowie, by zgłupiał i nie orjentował się, gdzie dobro, a zło, ale żeby właśnie wyszedł z tem przekonaniem, że na tem polega mądrość, by nie rozróżniał.

Ale jest jeszcze druga kuglarska sztuczka paserów wolnomyślicielskich. Oto z poważnego traktatu wydobyli różne „wycinanki" według swego gustu. Jarmarcznym głosem wykrzykują potem: „widzicie, jak to kler się wesoło zabawia, pisze sobie po łacinie różne kawałki i obywa się bez naszych „Wolnych żartów", „Wolnej myśli" czy „Bociana". Niedopuszczalna konkurencja! Później popatrzcie, co za obłuda w rozsądzaniu sytuacji przy pomocy tz. probabilizmu. Do czego to prowadzi ludzkość? Jedynie tylko wolna myśl może wyratować człowieka z błędnego koła. A jakże? Tak jest! Mógłby kto nie wierzyć!

zbawczem zakończeniu swoich wypocin tonem „mruczando" — jakiś inny „znawca" teologji sypnął się aż na św. Tomasza z Akwinu, by z niego zeskoczyć zaraz na kalendarzyk Ogino-Knausa. — Jakiś „nieprawomyślny" młodzian zaczął dowodzić, że tak wykład jak i dyskusja stoi na kompromitująco niskim poziomie i że nie rozumie, co mogłoby zastąpić religijną moralność. Dość skonsternowanych czarnogrodzian wyratował z opresji — „swój" proletarjusz, który zaczął od Himalajów, a skończył na główce od szpilki, Dostało się mniej więcej wszystkim, ale dość bezboleśnie, bo to był biedny don Kiszot, z mgłą w głowie.

No i seans się zakończył. Przy wejściu jako deser sprzedawano broszurkę „uczonego" prelegenta (o 10 gr. więcej niż w katalogu, ale wszyscy byli tak zamroczeni, że tego nie zauważyli) i gazetkę tz. Błyski wolnomyślicielskie.

Przez wąskie drzwi zaczęła się wytaczać „publiczność od świadomego niemacierzyństwa", a Izrael — jak zwykle — przeważał.

J. S.

A gdzie złotouści kaznodzieje, których mowy wydrukowane należą już do klejnotów literatury, a których nie znają Boy, Sieroszewski, Rzymowski, Nałkowska ni Kaden, bo kazań nie czytują, a temmniej słuchają... Wszystko to mogłoby być tylko śmieszne jako skandal bobkowy, jak to traktują żartownisie, gdyby nie było smutne, jako objaw szkodliwego systemu i wyrzucania grosza publicznego na rzeczy bezwartościowe.

XIV Tydzień Społeczny Młodej inteligencji Katolickiej odbędzie się w Domu Katolickim w Krakowie od 15 do 21 grudnia, na temat »Problem pracy«.

Referaty: Idea i charakter tygodni społecznych. Wychowawcza wartość pracy. Uprawa intellektu. Świętość pracy. Praca i umiłowanie doskonałości. Obowiązek i charakter pracy dla Kościoła. Idea pracy u św. Pawła. Prądy wsi polskiej. Obowiązek pracy w życiu rodzinnem. Twórczość artystyczna i literacka. Praca dla narodu i państwa. Praca jako dobro prawne. Praca jako źródło własności. Dochód i praca, ich wzajemna zależność. Rola pracy we współczesnych ustrojach społecznych. Naukowa organizacja pracy. Technika pracy. Praca społeczna akademika Katolik w pracy zawodowej. Rehabilitacja pracy przez chrześcijaństwo.

Prelegenci: Dr. A. Bilik. Dr. Karol Górski Doc. U. P. Dr. Ludwik Górski Prof. K. U. L. X. Dr. K. Kowalski Doc. U. J. K. Mgr. E. Krawczyk. X. Bp. Dr. T. Kubina. X, Dr: Wł. Lewandowicz. X. Dr. K. Michalski C. M. Prof. U. J. O, Dr. M. Morawski T. J. Prof. U. J. O. R. Moskała T. J. (X. Dr. J. Piwowarczyk. Inż. L. Rościszewski. Mgr. J. Siwecki, Z. Starowieyska-Morstinowa. Dr. S. Świeżawski. X. Dr. A. Szymański Rektor K. U. L. J. Turowicz. Dr. W. S. Wachholz Doc. U. J. Dr. J. Warchałowski. Dr. Wł. Wolter. Prof. U. J. O. (J. Woroniecki O. P. Mgr. S. Theol.

Informacje, zgłoszenia, **programy:** Komitet organizacyjny Kraków, ul. Straszewskiego l. 18a, II. piętro oficyny, lokal S. K. M. A. „Odrodzenie".

Organizacje katolickie!

Urządzajcie kursy sadownicze i warzywne w czasie jesiennym i zim

Poważnym krokiem na polu podniesienia kultury rolnej i ogrodowej i dobrobytu wsi i miast, są urządzane przez katolickie organizacje kursy sadownicze i warzywnicze. W ciągu ostatnich dwóch lat odbyło się pod egidą Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej naszej Archidiecezji 17 kursów ogrodniczo-warzywniczych pod fachowem kierownictwem prof. Ludwika Sikory w różnych ośrodkach K. S. M. W kursach wzięło udział 2956 osób, młodzieży męskiej żeńskiej i starszych. Wyniki pracy na tem polu pod względem podniesienia kultury sadowniczej są wprost wspaniałe.

Kończą się obecnie prace polne, nadchodzą szare dni i długie wieczory jesienne i zimowe, młodzież obojga płci, gospodarze i gospodynie będą mieli więcej wolnego czasu. Narzuca się zatem myśl urządzenia takiego pożytecznego i ciekawego kursu zwłaszcza w tych ośrodkach gdzie go dotychczas nie było i gdzie kultura sadownicza pozostawia wiele do życzenia lub jest zupełnie zaniedbana. Katolickie organizacje mogą i na polu podniesienia gospodarczego swoich ośrodków wiele zdziałać i skoro praca katolickich organizacyj zdobywa jednak coraz szersze kręgi, żywić należy nadzieję, że w bieżącym okresie jesiennym i zimowym znajdą się i liczne organizacje parafjalne, jak. K. S. M., K. S. K., K S. M. Ż. i K. S. M. M., które ze zdwojoną energją wezmą udział w ekonomicznem podniesieniu wsi polskiej przez kulturę sadowniczą t. j. przez wzorową hodowlę drzew owocowych i warzyw. Starajmy się podnieść sadownictwo i warzywnictwo dla podniesienia bogactwa i dobrobytu naszego i wsi polskiej!

Organizacje katolickie pragnące urządzić dla siebie lub wspólnie z innemi organizacjami A. K. i dla ogółu ludności, taki nie kosztujący wiele kurs, zechcą się **zwrócić po informacje wprost do Prof. Ludwika Sikory, Kraków, ul. Konarskiego 21 a.**

Deficyt budżetowy w październiku. Według danych urzędowych **deficyt budżetowy zwiększył się** w stosunku do poprzedniego miesiąca **o 200.000 zł. i wynosi za październik 27.9 miljonów zł. — Dochody ogólne zmniejszyły się o 19.6** mijl. zł. (w porównaniu do miesiąca września i wyniosły 169.2 mijl. zł. **Podatki bezpośrednie** wykazują w październiku **zwiększenie o 13.8** mijl. zł. **Podatek gruntowy wzrósł z 2.8 milj. zł. do 6.2 milj. zł., podatek od nieruchomości wzrósł z 3.7 milj. zł. do 9.1 milj. zł., podatek przemysłowy wzrósł z 13.9 milj. zł. do 16.2 milj. zł., podatek dochodowy wzrósł z 17.3 milj. zł. do 18.5 milj. zł. Cło** natomiast wykazuje **zmniejszenie o 800.000** zł coby wskazywało na kurczenie się naszego handlu zagranicznego. **Monopole** wykazują **zwiększenie dochodów o 300.000** zł. i wyniosły ogółem **52.5 milj.** zł. **Wydatki administracyjne wzrosły w październiku z 136.9 milj. zł. do 145.7 milj. zł. Emerytury wzrosły z 22.9 milj. zł. do 23.9 milj. zł. Ogólne dochody państwa od kwietnia po koniec października wyniosły 1.086.2 milj. zł.,** zaś wydatki w tym samym okresie **1.277.4 milj. zł. Ogólny deficyt budżetowy wynosi więc z końcem października 191.2 milj. zł.**

Coś dla każdego.

Jeden z moich znajomych, dobry i gorliwy katolik, któremu się sprzykrzyło stać bezczynnie na mszy św., kupił sobie mszał dla świeckich, wydany po polsku przez OO. Benedyktynów belgijskich. Strasznie był z niego dumny. No, mówił sobie, teraz będę, jak ksiądz: co on, to i ja. Ale okazało się, że nie bardzo mógł się w nim orjentować, względnie wymagało to znacznego, jak dla niego, trudu. Więc mina mu zrzedła, machnął ręką i powiedział: wobec tego, że to tam trzeba szukać jak, co i kiedy odmawiać, to ja już wolę „po staremu". Ale ja go wtenczas za rękaw. Jakeś pan zdobył się na zakupienie Elixiru życia, ale jeszcze nie możesz chodzić sam, wskażę Panu, gdzie zakupić sobie wygodną laskę do podpory. Oto Ks. Dr. M. Kordel, redaktor liturgicznego pisma „Mysterjum Christi" (wydał i on doskonały mszał dla świeckich za 3.70) wydaje rok rocznie „Rok służby Bożej" ze wskazówkami dotyczącemi recytowania Mszy św., czytania Pisma św., brewiarza i rozmyślań na każdy dzień. Kopalnia ta na rok 1935/36 kosztuje tylko 2.50 zł. w redakcji: Kraków ul. św. Marka 10, w przesyłce i w księgarniach 2.80 zł. Kiedy za parę dni spotkałem mojego znajomego, wychodzącego z kościoła, zaczął radośnie machać rękami i wykrzykiwać: „No toś mnie Pan wyratował... teraz dopiero zacznę żyć z Kościołem..." T. S.

ZAWIADOMIENIA.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu w niedzielę 1 grudnia przypada uroczystość św. Katarzyny patronki kościoła. **Porządek nabożeństw** w tym dniu: Msze św. o godz. 7-mej i 8.30, uroczysta suma o 10.30; o 4-ej nieszpory z kazaniem i procesją. W dniu tym można dostąpić odpustu zupełnego. — Ojcowie Augustjanie zapraszają Wiernych do jaknajliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Od lat trzydziestu istnieje w Krakowie Czytelnia i wypożyczalnia książek przy Katolickiem Stowarzyszeniu Kobiet, Oddział w Krakowie, ul. Krupnicza 9, parter.

Wybór Czytelni nie jest rzeczą obojętną, gdy chodzi o młodzież, na którą szczególnie w obecnych czasach, czyha zepsucie z kart niemoralnej powieści. Czytelnia Kat. Stow. Kob. daje gwarancję, że nieodpowiednia książka nie zabłąka się między młodzież. Największy wybór lektur szkolnych przepisowych, abonament bardzo tani. Wypożyczalnia zawiera blisko 9000 dzieł. W czytelni tygodniki i miesięczniki do przejrzenia bezpłatnie dla abonentów.

Siostry Pasjonistki w Porębie-Żegoty (gm. Alwernia), przyjmą na całkowite utrzymanie i opiekę panie emerytki. Kościół obok ogrodu, oświetlenie elektryczne, las blisko, połączenie autobusowe z Krakowa bardzo dogodne, lekarz i apteka w Alwerni, okolica lesista. Warunki według umowy. Łaskawe zgłoszenia pod adresem SS. Pasjonistki w Porębie-Żegoty, pocz. Alwernia.

Zmarli: Śp. Julja Dulębina, wdowa, l. 85. — Anna Holaszkowa, l. 32. — Zofja Zborowska, l. 32. — Bronisława Piekłowa, l. 58. — Jan Kotapka, emer. l. 75. — Władysław Wawrzyniecki, obyw. l. 40. — Zygmunt Kotas, l. 29. — Dr. Franciszek Feill, em. sędzia Sądu apelac., l. 60. — Marja Schyroky, wdowa l. 67. — Marja Gąsiorowa, l. 75.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

43. *Powieść współczesna.*

Właśnie gacek jak opętany rzucał się o ściany szopy, przerażony niespodziewanem światłem latarki elektrycznej, gdy dziedzic z proboszczem weszli do jej wnętrza. Na środku stała duża bańka z naftą wokół cuchnącą i po ścianach naczynia ociekającą. Obok blaszanka z benzyną używaną przez szoferów do automobili. Wreszcie worek spory zawiązany.

Dziedzic sięgnął do kieszeni po scyzoryk i przeciął brudny sznurek.

— A co! — mruknął ksiądz — wszystko tosamo, cośmy odkryli po pożarze u doktorka, — gdy pan Jamiołkowski w milczeniu wskazał mu na pakiet z pakułami, na którym leżało przygotowane pełne jeszcze pudełeczko zapałek.

— I w którą stronę widział ksiądz odchodzącego tego draba?

— Ano prosto od żywopłotu naprzełaj polami...

— Jest całkiem świeży ślad... o... widzi ksiądz prałat... w błocie...

— Bose nogi...

— To sobie tu chyba tej nocy zapolujemy na niego... Tylko może nie sami...

Kiedy dziedzic odszedł w stronę dworu, ksiądz zaczął się modlić.

Cisza była coraz większa. Pewnie ludzie spać się pokładli we wsi. Nawet uporczywe ujadanie psów przycichało, to znów jakgdyby się oddalało. Z dworskiego podwórza też nie było słychać podejrzanego warczenia, które poprzednio wciąż dolatywało na werandę.

W tej ciszy parnej nocy szept odmawianych pacierzy księdza Chmiela sprawiał wrażenie brzęczenia owadów w słońcu. A jasno było niby w dzień. Księżyc płynący majestatycznie po oczyszczonem do cna niebie zalewał każdy kąt tajemniczą poświatą. Pola były tak oświetlone, że daleko dałoby się dostrzec lisa, gdyby podkradał się pod kurniki, a nie dopiero człowieka zmierzającego w stronę dworu...

Proboszcz spoglądał ku wsi poprzez one pola wysrebrzone i przerwawszy pacierze, jął myślą zabiegać do tej, to owej chaty ze smutnem zapytaniem, ktoby to mógł być... ktoby mógł ważyć się na taką zbrodnię... kogo by to można było przekupić aż w takim potwornym celu...

Jeżeli za tamtym razem nie dało się wyśledzić podpalacza, mimo, że odkryto jego przygotowania, to i tym razem może powiodłoby się sprawcy przepaść, gdyby nie przypadek. Co za świetną myśl miał Jamiołkowski — mówił sobie ksiądz — żeby zgasić na chwilę lampy na werandzie...

I zaczął sobie po kolei dobrze wszystko uprzytamniać, co zwróciło jego uwagę na końcu alei ogrodowej, jak wyglądał człowiek, którego ruchy podejrzane obserwował z werandy... Zwłaszcza potem przez lornetkę z poza krzaka różanego, widział go wyraźnie, jak z tej szopy wyłaził, jak napowrót zniknął mu z oczu na krótko w żywopłocie i zaraz ukazał się znowu na miedzy wśród pola szybko odchodzący...

Myśl proboszcza pracowała nad tem, by sobie odtworzyć wszystkie okoliczności, które w podobnych wypadkach zacierają się natychmiast lub niechcący rozwiewają...

Widział go wyraźnie — i nie może określić, jak wyglądał... Szkła tak ułatwiały sprawę, że powinienby sobie przypomnieć, jego wygląd, w czem był, jakiego wzrostu... Tymczasem wszystko w niepojęty sposób zapadło się w jakąś komórkę pamięci, z której nie daje się wydobyć...

Schylił się ksiądz nad odciśniętym śladem nóg w rozmokłym gruncie. W paru miejscach były zatarte krokami obu panów, gdy nadeszli z werandy. Ale w pewnym punkcie i to świetnie miesięczną lampą rozjaśnionym, odcisk stopy bosej zauważył tak dokładny, że mimowoli głośno się ozwał:

— Mam cię bratku!

— No, co tam ksiądz prałat odkrył — znienacka zagadnął nachylający się nad nim dziedzic, który wśród tego niezauważony, cichutko powrócił, prowadząc na linewce psa spędzającego noce u progu jego sypialni.

— Wojtek Paluch! — mruknął ksiądz.

— O, już mój Zagraj obwąchuje te ślady... widzi ksiądz, jak się pies rzuca, by go spuścić z uwięzi... Dobrze, żem go wziął na linewkę, byłby tu bigosu narobił, a tak mogę go w razie potrzeby utrzymać przy nodze, nawet gdyby złodziej był na miejscu, bo psisko tak wytresowane, że gdy ja mu dam znak, nie szczeknie, nie warknie, nie rzuci się na człowieka... A dopiero gdy ja pozwolę, no, kanoniku czcigodny, jużby temu biedakowi chmielowe maści nie pomogły... nie daj, Boże...

— Wojtek Paluch — mruczał w zamyśleniu proboszcz, jakgdyby niebardzo wiedział, co kolator mówi do niego. — To może i mojej w tem trochę winy... Boże Miłosierny, nie chciałem przecie tak na złe obrócić sprawy — szeptał ksiądz dalej jakgdyby do siebie, jakgdyby sam się przed sobą z czegoś tłomacząc. — A jednak doktorek miał rację z tym Paluchem...

— Co za Paluch — spytał zniecierpliwiony dziedzic, z trudem uspokajając Zagraja, w którym dosłownie wszystko grało i drżało...

— Nie pamięta pan tej sprawy z Paluchem...

— Paluch, Paluch... coś sobie przypominam „ale co to było, nie wiem...

— To właściwie nie Paluch, tylko Dyrda.

— No, to już teraz nic nie będę wiedział.

— Paluchem to jego tylko tak przezwali po tej katastrofie.

— Katastrofie... zaraz, zaraz... czy to ów pijak, co w tartaku...

— Właśnie w tartaku... urwało biedakowi duży paluch u prawej nogi...

— I ksiądz prałat z tego na błocie odcisku wyczytał, że to on...

— Niechże pan patrzy... tu lewa stopa... pięć palcy normalnie się odcisnęło, jak dla policji śledczej...

— Tak, tak... tutaj u prawej stopy jak najwyraźniej brak wielkiego palca... ależ to się odrazu rzuca w oczy...!

— Dyrda... Dyrda, panie kolatorze, chciał tej nocki, kiedy Pan Bóg Miłosierny uspokoił żywioły zagrażające powodzią i takie czary sprawia księżycową lampą, chciał rozpętać we dworze drugi żywioł...

— Przecież gdyby nie te szachy, księże prałacie, i gdyby nie te z przeproszeniem kocie oczy naszego proboszcza, dwór poszedłby z dymem!

— Gorzej z tem, dziedzicu kochany, że ja prawdę powiedziawszy, co do tego Dyrdy Palucha kapkę winy wziąć muszę na swoje sumienie...

C. d. n.

Czołgi w ataku na manewrach włoskich w Rzymie.



Z Polski

Jeden wyraz czasem zdoła zmienić zasadniczo cały sens zdania. Otóż zwrócono uwagę na charakterystyczny dodatek jednego wyrazu w rozprawie zamieszczonej w piśmie „Zrąb“ na temat nowej Konstytucji. Powiedziano tam: „Państwo jest naszem najwyższem wspólnem dobrem“. Tymczasem w tekście Konstytucji niema tego wyrazu „najwyższe“. Słusznie więc Kat. Agencja Pras. opierając się na tem, że dla lojalnych obywateli państwa — katolików najwyższem dobrem jest Bóg, przestrzega przed takiem komentowaniem pierwszego artykułu nowej Konstytucji, gdyż w życiu społecznem powstanie zamęt, jeżeli na miejscu najwyższem postawi się dobro państwa, a potem dopiero odpowiedzialność wobec Boga.

Pogłoski na temat zmian w rządzie znowu obiegły prasę. Zaprzeczono jakoby był zamiar oddania fotelu ministra sprawiedliwości znowu p. Carowi. Wymienia się nowe kandydatury na urząd ministra oświaty, m. in. prof. Uniwersytetu warszawskiego, polonisty Ujejskiego. KAP. wyraża zdziwienie kół katolickich, dlaczego kandydatury właśnie na ten ważny urząd wysuwa się stale z kół wolnomyślicielskich lub masońskich, zamiast szczerze katolickich. Mają zajść zmiany na urzędach wojewodów. Nominacje zostaną podpisane po powrocie Prezydenta Rzplitej z Komory Cieszyńskiej, gdzie na jego zaproszenie w polowaniu uczestniczyli ambasadorowie państw zagranicznych.

Zjazdy odbywały się w tych dniach ogólnopolskie w Warszawie i Krakowie: zjazd oficerów rezerwy z udziałem najwyższych osobistości urzędowych w stolicy, a zjazd lekarzy weterynarji w Krakowie przy udziale wybitnych uczonych. Bardzo burzliwe były obrady w Warszawie wielkiego **kongresu pracowników umysłowych**, na który z kraju przybyło 1500 urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych, dotkniętych zbyt wielkiemi ciężarami przez dekrety, zwłaszcza o podwyższeniu podatku dochodowego od uposażeń i emerytur. Przedstawiciele rządu nie byli obecni. Przeważnie w dyskusji udział brali przedstawiciele sfer socjalistycznych, domagając się uchwalenia rezolucyj w tonie nader ostrym. M. in. uchwalono domagać się przejęcia na cele reformy rolnej posiadłości wielkorolnych za zaległości podatkowe i długi publiczne.

Życie polityczne w kraju, jak stwierdza prasa, ożywiło się ostatniemi czasy po długim zastoju. Najsilniej wybija się ruch chłopski. Z setek wsi nadchodzą ciągle do stolicy domagania się szerokiej amnestji, zwłaszcza dla więźniów brzeskich. Ludowcy na wiecach żądają powrotu Witosa.

Rycerzem prawa nazwano śp. prof. Stanisława Starzyńskiego, znakomitego prawnika i za czasów galicyjskich wybitnego również polityka, zmarłego w tych dniach we Lwowie, który miał zwyczaj powtarzać, że uznaje tylko takie prawo ludzkie, które streszcza prawo Boskie. Dawny rektor wszechnicy lwowskiej był wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży akademickiej. W pogrzebie wzięli udział Arcypasterze.

W Łomży manifestacyjnie obchodzono 13. z. m. imieniny Biskupa Łukomskiego. Najsilniejsze wrażenie na uczestnikach uroczystości wywarła sztafeta młodzieży z K. S. M. wszystkich parafij diecezji.

Czterowiekowy jubileusz obchodził w tych dniach zakon SS. Urszulanek, któremu poświęciliśmy artykuł w n-rze 43.

Zmarł członek Akademji Literatury śp. Piotr Chaynowski.

W Zakopanem pochowano w sposób manifestacyjny następcę sławnego ks. Stolarczyka, a drugiego w tej parafji proboszcza, śp. ks. prałata Kazimierza Kaszelewskiego, który w latach 1894—1913 położył znaczne zasługi dla stolicy Podhala, a m. in. wzniósł murowany kościół w Zakopanem i w Kościeliskach, założył nowy cmentarz, postawił krzyż na Giewoncie i pozostawił po sobie pamięć czynnego działacza społecznego i charytatywnego. Przeżył lat 69, a 44 kapłaństwa. R. i. p.

Instytut A.K. w Łodzi zorganizował konferencje dla inteligencji, w których pierwszorzędni prelegenci omówili aktualne zagadnienia o rodzinie. Z Krakowa brała w nich udział dr. Z. Włodkowa, która mówiła o zadaniach kobiety w rodzinie. Wśród tematów znajdujemy również tak bardzo pożądany, jak referat ks. dyr. Gałdyńskiego z Poznania „Alkohol a rodzina“.

Poradnię dla rodziców założył w Lublinie związek inteligencji przy Akcji Katol. po zorganizowaniu cyklu odczytów o tematach wychowawczych. Poradnia, rozporządzająca fachowemi siłami pedagogicznemi, oraz lekarzem, higjenistą i psychologiem, niesie pomoc rodzicom w sprawach dzieci trudnych do prowadzenia i t. p. Cieszy się ona powodzeniem.

„Kropla mleka“ niosąca pomoc matce i dziecku, została uruchomiona w robotniczej dzielnicy Łodzi—Chojny, a otwarcie jej po poświęceniu przez Biskupa Jasińskiego dało powód do propagowania w kraju tego rodzaju błogosławionych instytucyj, zamiast osławionych a szkodliwych poradni świadomego macierzyństwa.

„Niezgłębiona przepaść“. Pod takim tytułem kazanie wygłosi przez radjo ks. prof. Weryński 7 bm. o g. 17.30 w czasie transmisji sobotniego nabożeństwa z Ostrej Bramy.

Nieetatowi nauczyciele religji w szkołach od początku roku szk. jeszcze nie dostali swej pensji zmniejszonej do połowy. Krzywda ta dotyka właśnie najbiedniejszych i prowadzi do coraz gorszego upośledzenia nauki religji.

Na Wołyniu we Włodzimierzu przygnębiające wrażenie wywołał nieprawdopodobny w dzisiejszych warunkach fakt nakazania najstarszym uczniom szkół pójścia do cerkwi prawosławnej na nabożeństwo żałobne za duszę wojewody Kisiela, mimo, że księża katecheci słusznie zaprotestowali.

Pod płaszczykiem „wolnej myśli“ szerzy Związek Wolnomyślicieli w ostatnich czasach hasła wrogie państwu polskiemu, a wciąga w swoje szeregi także urzędników. Świeżo w Warszawie na ogólnopolskim zjeździe Wolnomyślicieli, po dyskusji o polityce wewnętrznej i zagranicznej, naradzali się nad walką z religją. W tych dniach w Katowicach władze musiały rozwiązać zebranie wolnomyślicieli w czasie dyskusji prowadzonej w duchu antypaństwowym i wreszcie zawiesiły działalność Związku na terenie Śląska. Wyszło na jaw, że w zebraniu obradującem po niemiecku, większość uczestników stanowili Żydzi i socjaliści, ale brali też udział funkcjonarjusze państwowi. Byli tam m. in. p. Zajchowski, kierownik szkoły a b. wiceprezes Związku nauczycielstwa, p. Krahelska, inspektorka pracy, a prezes śląskiego Związku, inż. Michejda, umiał godzić działalność komunizującą wolnomyślicieli z przyjmowaniem robót budowlanych z funduszów państwowych. Woj. Grażyński ukarał urzędnika, który na zebrania wolnomyślicieli udzielał gościny w gmachu państwowej instytucji.

Morderca min. Pierackiego uciekł, jak już raz o tem pisaliśmy, zagranicę, a przed sądem w Warszawie stanęli tylko jego towarzysze, jak on ukraińscy bojowcy, tak wrogo do państwowości i narodowości polskiej się odnoszący, że na rozprawie ostentacyjnie nie chcą używać języka polskiego, mimo, że nim wszyscy władają. Olbrzymi akt oskarżenia zajął czas dłuższy w pierwszych dniach procesu, który wywołał nadzwyczajne zainteresowanie w prasie zagranicznej i w świecie politycznym, głównie przez to, że na podstawie śledztwa prokurator wykazał, iż terroryści ukraińscy, którzy mają być winni zamachu, korzystali z bardzo wydatnej pomocy rządu litewskiego, a ułatwiała im zbrodniczą działalność także i Czechosłowacja. Wiadomości o tem wzburzyły oczywiście opinję publiczną w Polsce i wywarły zagranicą silne wrażenie. Z przebiegu procesu zdamy sprawę, gdy rzecz się wyjaśni.

Zapałki, jak wiadomo, ostatniemi czasy należą do takiego zbytku na wsi, że gdzieniegdzie powrócono do staroświeckiej hubki i krzesiwa. A tymczasem w Bydgoszczy przez szereg dni i nocy ogromne zapasy zapałek spala się, zamiast ułatwić tysiącom biednych zdobycie ich, choćby po zniżonej cenie. Jedni mówią, że te zapasy bydgoskie były nieco nadpsute i tylko częściowo do użytku zdatne, inni twierdzą, że idzie tu o zmniejszenie w taki sposób ilości towaru, jak z ową słynną kawą brazylijską rzucaną w morze. Jednocześnie notują dzienniki, że do opatentowania zgłosił ktoś wynalazek osobliwy: przyrząd umożliwiający przekrawywanie zapałek na parę części bez uszkodzenia. Na wsi jednak dawno sobie ludzie to sami robią!

Jako przestępstwo uznał Sąd Najwyższy zarówno wydobywanie jak nabywanie węgla z t. zw. bieda-szybów, eksploatowanych od pewnego czasu przez bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku.

W kancelarjach rejentów nie wolno odtąd brać żadnych innych opłat poza nową zniżoną taksą notarjalną.

Rozwody udzielone masowo przez zbór kalwiński w Wilnie katolikom z byłej Kongresówki, uznał Sąd Najwyższy za nieważne.

Tylko z rozwódkami żenią się polscy ministrowie — mówić zacznie publiczność, przeczytawszy znowu o b. premjerze, prof. Kozłowskim, że się ożenił z rozwiedzioną świeżo z hr. Załuskim śpiewaczką, i córką śpiewaka operowego Didura.

Spłatę zaliczek wstrzymano urzędnikom od grudnia. Spłatę pożyczki inwestycyjnej rozłożono na 10 dalszych rat.

Zniżka emerytur obowiązuje od 1 kwietnia.

W umowach kartelowych, przeciwko którym zwartym frontem staje całe społeczeństwo, uczestniczy, jak się teraz okazało ze sprawozdań urzędowych, 11 przedsiębiorstw państwowych, a nadto w 61 porozumieniach kartelowych państwo uczestniczy za pośrednictwem firm, w których ma udziały.

Koleje przewiozły w Polsce w masowym ruchu popularnym w ciągu 10 miesięcy 420.000 podróżnych, w czem do Krakowa 100.000, gdy w r. z. razem podróżnych 250.000.

Peronówki na dworcach kolejowych we wszystkich miastach nareszcie będą tańsze i zamiast 30 mają kosztować 20 gr.

Wybory do Rad miejskich w miastach, gdzie ich chwilowo niema, jak w Warszawie i Łodzi, zaczęto od Gniezna, gdzie wynik ich przyniósł klęskę liście sanacyjnej, a zwycięstwo mandatom Stronnictwa Narodowego.

Rozruchy antysemickie na wyższych uczelniach doprowadziły do zawieszenia wykładów w różnych zakładach wyższych w Warszawie i we Lwowie. Na Uniwersytecie krakowskim uspo-

koło się, tylko na medycynie trwa nadal ferment wśród studentów w sprawie ciągle niezałatwionej o dostarczanie do prosektorjum zwłok żydowskich.

Wydawnictwo książek szkolnych przeniesione do stolicy, pomimo protestów obywatelstwa lwowskiego, któremu tem wyrządzono znaczne krzywdy, powraca do Lwowa.

W Tatrach przy budowie kolejki linowej już był wypadek z ofiarami w robotnikach.

Cukier będzie podobno kosztował 1 zł. za kg. Po nim ma nastąpić zniżka cen węgla, nafty, żelaza i papieru.

Na Śląsku ogłoszono strajk górniczo-hutniczy dla zademonstrowania przeciw przewlekaniu obrad przez komisję, która ma skrócić czas pracy w przemyśle górnośląskim.

Śniegi spadły już w górach i nad morzem. Masy dzikiego ptactwa pojawiły się już w zatoce Puckiej, co rybakom wydaje się zapowiedzią wczesnej i może ostrej zimy w Polsce.

W gimnazjum koedukacyjnem w Busku — Zdroju nauczycielka-żydówka, upominając ucznia egzaminowanego wyraziła się, że: „stęka jak Chrystus na krzyżu". Postępek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całem miasteczku. Katolicy domagają się usunięcia jej z gimnazjum.

Ze świata

W imieniu Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie prof. Sternbach złożył w postaci wydanej przez Akademję księgi z okazji 2000-lecia Horacjusza dar pamiątkowy na specjalnej audjencji Papieżowi, który przyjął go bardzo życzliwie i dopytywał się o stan nauki polskiej.

Delegat Prymasa Polski ks. kan. Zborowski, zwiedził cztery polskie dziekanaty we Francji, wizytując polskie placówki duszpasterskie z ramienia duchowego opiekuna wychodźtwa polskiego. Brał też udział w zjeździe „Zjednoczenia związku towarzystw katolickich" w Lens, na którym przemawiał prócz niego także Biskup Dutois z Arras do swoich polskich diecezjan. Zjazd ten uchwalił wyrażenie wdzięczności zarządowi „Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie" za wielką ofiarność i treść tej rezolucji podał telegraficznie do Poznania.

W międzynarodowej wystawie prasy katolickiej w Watykanie, do której przygotowania idą w szybkiem tempie, uczestniczyć będzie według dotychczasowych danych 49 narodowości i 29 zakonów religijnych, nie licząc prasy Akcji Katolickiej ani misyjnej.

W Verdun w czasie uroczystości poświęcenia odnowionej katedry silne wrażenie wywarła mowa gen. Dominikanów O. Gilleta, który gromił wybujały egoizm, pogoń za pieniądzem w chęci użycia i zamiłowanie do łatwego życia. Ducha poświęcenia (mówił) w ostatnich czasach zastąpiliśmy duchem krytycyzmu, żyjemy zaślepieni zainteresowaniami natury materjalistycznej. Myśląc o korzyści własnej, zapominamy, że istnieje coś wyższego ponad to, a jest niem dobro ogólne. Pokój, jak wojnę, okupuje się tylko poświęceniem.

Na Węgrzech wzmaga się antysemityzm; doszło na tem tle do poważnych rozruchów akademickich.

Rumunja nawiązuje z Rosją stosunki handlowe zerwane od czasu rewolucji bolszewickiej. Jednocześnie dają się zauważyć próby pojednania rumuńsko-węgierskiego.

Górnicy angielscy wypowiedzieli się za strajkiem powszechnym. Jest to walka o podwyżkę płac w kopalniach.

Przed sądem we Francji stanęli wywrotowcy z Chorwacji jako mordercy króla Aleksandra jugosłowiańskiego i min. Barthou.

Trzeciego biskupa Polaka dla Ameryki mianował Papież, powołując ks. sufragana Plagensa z Detroit (Pomorzanina) na ordynarjusza w stanie Michigan.

W Charbinie powstał Bank Polsko-azjatycki dla ożywienia stosunków handlowych między Polską a Wschodnią Azją.

W Sowietach poczyniono nowe zarządzenia w walce z religją. Nowych świątyń wznosić nie wolno, ani odbywać żadnych zebrań religijnych, lub wygłaszać odczytów na tematy religijne. Dotychczasowe świątynie publiczne i prywatne muszą uzyskać zezwolenie na dalsze istnienie. Niezarejestrowanie ich w grudniu pociągnie za sobą zamknięcie.

W czerwonej armji pierwszymi marszałkami zostali Woroszyłow, Tuchaczewskij, Budienny, Jegorow i Bluecher. Nazwiska te w Polsce pamięta się przeważnie z r. 1920. Kalinin dostał order Lenina. Czyli wszystko znowu na sposób czasów carskich.

W procesie dewizowym, który oczywiście miał na celu tylko gnębienie Episkopatu katolickiego, Niemcy skazali biskupa miśnieńskiego ks. Legge na 100.000 marek grzywny.

W Abisynji większych zmian w ostatnich dniach nie było. Włosi nie mogą pochwalić się postępami swej ofenzywy, gdy właśnie ze strony abisyńskiej raczej zanosi się na ofenzywę. Tymczasem Anglja wykazuje w dalszym ciągu nieustępliwość pomimo kłopotów, jakie ma z wrzeniem rewolucyjnem nacjonalistów w Egipcie, wobec czego sytuacja Mussoliniego nie polepsza się, a sankcje coraz bardziej dają się we znaki Włochom. Są pogłoski o ich klęsce pod Makalle.

Japonja coraz bardziej zawojowuje Chiny, co zaczyna budzić niepokój w świecie politycznym. Prawie całe Chiny w tej chwili znajdują się pod zamaskowanym protektoratem Japonji.

Wioskę murzyńską, zupełnie od świata odciętą, odkrył jeden z misjonarzy katolickich wędrujący po zapadłych kątach Ameryki. Okazało się, że Murzyni, dla katolicyzmu dawno tam zjednani, pozostawali przez lat 30 bez duszpasterza i nie dotarł do nich przez ten czas żaden misjonarz, a mimo to nie zaniedbywali niczego z rzeczy, jakich ich nauczono, dając dowód niezwykłego przywiązania do Kościoła: modlili się codzień, odmawiali Różaniec, śpiewali pieśni religijne, uczyli zasad wiary swoją młodzież, a dzieci chrzcili sami, bez kapłana. Po tem odkryciu zapomniana wioska murzyńska otrzyma stałego duszpasterza, a biskup tej diecezji wystawi w niej kościół.

Z Krakowa.

Wojewodą krakowskim zostaje dr. Kazimierz Świtalski, obecnie wicemarszałek Senatu, poprzednio marszałek Sejmu i były premjer. Prasa pisze bowiem, że władze pragną, by ten urząd, mający być przemianowany na kasztelanję, piastowały tylko osobistości, które w państwie zajmowały najwyższe stanowiska i z tych właśnie względów była nominacja min. Raczkiewicza do Krakowa.

W Grobach Królewskich na Wawelu mają zajść większe zmiany. Mianowicie obok krypty Batorego ma być urządzona osobna krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie znajdzie pomieszczenie przyszły sarkofag ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego, dokąd dostęp, oprócz obecnego wejścia przez katedrę, byłby jeszcze i z dziedzińca bezpośrednio.

Sejm Kupiectwa Polskiego, po nabożeństwie w kościele Marjackim, gdzie ks. Infułat Kulinowski od ołtarza życzył błogosławieństwa Bożego ważnym obradom, zgromadził parę tysięcy delegatów z całej Polski, których witali również przedstawiciele rządu, przybyli z Warszawy wysłuchać żądań chrześcijańskich sfer handlowych. Kongres stwierdził, że kupiectwo polskie wierzy, iż prowadzone obecnie reformy wyrównają w sposób szybki i słuszny różnicę w podziale dochodu społecznego, a nowe ciężary obniżające poziom życia obywateli złagodzone zostaną przez wprowadzenie ulg dla wszystkich, na których brzemię tych ciężarów spocznie. Sprawom poruszanym na wielkim zjeździe krakowskim poświęcimy więcej miejsca w numerze następnym.

U Sióstr Felicjanek na Smoleńsku odbyła się 21 bm. wzruszająca uroczystość 25-lecia powołania zakonnego 4 sióstr: S. mistrzyni Prudencji i SS. Blanki, Laury i Zenobji. Nabożeństwo odprawił i kazanie okolicznościowe wygłosił ks. mgr. Weryński.

„Jedność", polskie stowarzyszenie studentek Uniw. Jag., obchodzi 25-lecie istnienia zjazdem byłych członkiń.

Dla rodziców wznowiono wykłady pedagogiczne we wtorki o 7-ej w gimnazjum im. król. Jadwigi zainaugurowane prelekcją ks. kan. Van Roya.

W Związku Podoficerów Rezerwy odbyły się uroczystości pełne serdecznego nastroju, a to po akademji w rocznicę odzyskania niepodległości, obchód imienin prezesa okręgu krakowskiego p. Teodora Krajewskiego, świeżo ozdobionego złotą odznaką Związku dla zasłużonych, oraz w Prądniku Czerwonym imieniny prezesa Koła p. Marcina Wencla. Obu solenizantom składał m. in. życzenia kapelan Związku, ks. kan. Tomera, który w przemówieniu przedstawił zasługi p. Wencla dla Prądnika.

Opłatki wigilijne. Kościelni krakowskich parafij proszą publiczność, by w opłatki wigilijne zaopatrywała się jedynie u kościelnych swoich parafij. Ponieważ po Krakowie uwija się wielu ludzi obcych, przeto od roznoszących opłatki należy żądać legitymacyj, wystawionych przez odpowiedni urząd parafjalny.

WESOŁY KĄCIK.

U kuśnierza.

Kupujący: — Pokaż mi pan jakie futro.
Żyd: — Ja panu dam małpie, to będzie dla pana do twarzy.

Dobre kupno.

— Dobry targ był wczoraj!
— Cóżeś kupił?
— Świnię. Ale mówię ci, co za świnia! Prawie taka jak ja!

Od wódki.

— Jak się masz Tadziu?
— Jak się masz Władziu? Ale ty dziwnie wyglądasz. Wydajesz mi się znacznie niższy.
— To od wódki....
— Jakto od wódki? Co ty pleciesz za głupstwa! Dlaczego od wódki?
— To ty jeszcze nie wiesz, że wódka człowieka poniża!...

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

Z Akcji Katolickiej. Pod przewodnictwem ks. Teresy Sapieżyny zebrały się w Domu Katolickim przedstawicielki wszystkich żeńskich oddziałów AK. pracujących na terenie Krakowa, a prezeska archidiecezjalna KSK. dr. Zofja Włodkowa, zagajając zebranie podniosła konieczność bliskiego kontaktu poszczególnych ognisk A. K. w obrębie naszego miasta i zaakcentowała wszechstanowość A. K. zmierzającą do skupienia w jej kadrach jak najszerszych kół ludności.

ECHA ŚWIĘTA CHRYSTUSA KRÓLA.

Oświęcim. Staraniem P. A. K. odbyła się w tutejszej parafji potężna manifestacja religijna ku uczczeniu Chrystusa Króla.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 26/X. manifestacyjnym pochodem ze światłem, który uformował się wieczorem po nabożeństwie różańcowem i ruszył z kościoła paraf. przy udziale wszystkich organizacyj katol. Harcerzy, Straży Pożarnej, Powstańców śląskich i szkół ze swymi sztandarami, okalającymi feretron ze statuą Jezusa Chrystusa niesiony przez członków Stow. Mężów katol., ulicami miasta na plac Kościuszki, gdzie na tle kościoła SS. Serafitek wznosił się piękny ołtarz. Od ołtarza przemówił w porywających słowach ks. dziekan Mgr. Skarbek, składając imieniem całej parafji hołd i ślubowanie Chrystusowi Królowi. Następnie ruszył pochód dalszemi ulicami do kościoła Ks. Salezjanów, gdzie zakończono uroczystość wieczorną kazaniem, adoracją Najśw. Sakramentu i odmówieniem litanji do Najśw. Serca Jezusa. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór zakładu ks. ks. Salezjanów przy towarzyszeniu orkiestry symf. zakładu i organów. W czasie pochodu widniało wysoko na wieży kościoła parafj. i na tle kościoła SS. Serafitek godło naszego Zbawiciela — krzyż, rzęsiście oświetlony.

W niedzielę dn. 27 bm. celebrował ks. dziekan Mgr. Skarbek uroczystą sumę, w której uczestniczyły tłumy publiczności, poczty sztandarowe org. katol. i społ. oraz przedstawiciele władz i wojskowości. Na zakończenie uroczystości odbyła się w zakładzie ks. ks. Salezjanów akademja. Słowo wstępne wygłosił ks. dziekan Mgr. Skarbek, referat na temat „Chrystus w rodzinie" wygłosił por. Sileńko, poczem nastąpiły kolejno deklamacje wygłoszone przez dzieci Krucjaty Eucharyst. druhów K. S. i sodalisa sodalicji gimnazjalnej, oraz występy chórów zakładu ks. ks. Salezjanów i szkoły powszechnej im. Hofmanowej. Prezes P. A. K. p. Kwiatkowski odczytał rezolucję w której domagano się: prawa małżeńskiego opartego na zasadach katolickich, wychowania młodzieży w duchu szczerze religijnym, otoczenie przez państwo rodziny opieką prawno-społeczną opartą na zasadach chrześcijańskich. Rezolucję przyjęła tłumnie zebrana publiczność żywiołowymi oklaskami. Zaznaczyć wypada, że okna domów katol. były podczas wieczornej procesji iluminowane, a okna wystawne, nielicznych w grodzie naszym sklepów katol. wszystkie pięknie udekorowane i iluminowane. Katol. Stow. Mężów w Oświęcimiu obchodziło swoje patronalne święto w dniu 27 bm. gremjalnym udziałem w uroczystościach ku czci Chrystusa Króla, spowiedzią i wspólnem przystąpieniem do Komunji św..

Myślenice. W sobotę przed uroczystością Chrystusa króla odbyła się wspaniała iluminacja miasta. Okna domów katolickich ozdobiono nalepkami i rzęsiście oświetlono. W niedzielnej sumie wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje ze sztandarami a więc K. S. M. m. i ż. K. S. M., K. S. K. „Czytelnia" młodzieży kat., Sodalicja Marjańska, Sokół, Związek rezerwistów, Strzelec, Hufiec harcerski, Straż pożarna, Cechy — przedstawiciele władz z p. starostą na czele. Po nabożeństwie w murach niewykończonego jeszcze Domu Katol. pięknie przystrojonego staraniem p. Pitali i Fulińskiego — otwarł uroczystą akademję ks. dziekan dr. Kościółek. Następnie p. Insp. Lubowiecki wygłosił referat na temat: Rodzina chrześcijańska źródłem siły dla narodu i państwa. Produkcje wokalne wykonały dzieci szkolne, deklamacje członkowie K.S.M. z inn. Zakończył obrazek sceniczny „Hołd dzieci Chrystusowi" — w wykonaniu dzieci z miejscowej ochronki. Realnem następstwem uroczystości będzie niewątpliwie jeszcze większe zainteresowanie i pomoc w wykończeniu naszego Domu Katolickiego.

Katol. Stowarzyszenie Młodzieży m. oddział w Wieńcu paraf. Niegowić ze swym ks. Dyrektorem.



Kleczа k. Wadowic. Po uroczystych nabożeństwach urządziliśmy w Domu Katolickim akademję, w której prócz organizacyj kat. wzięli liczny udział parafjanie. Po deklamacjach druchen KSMż. ks. prezes Durek wygłosił referat pt. Króluj nam Chryste. Rezolucję domagającą się katolickiego ustawodawstwa małżeńskiego odczytał prezes P. A. K., zgromadzeni zaś jednogłośnie przyjęli. Z. S.

Kościelec — Chrzanów. 27 października popołudniu w Domu Katolickim staraniem P.A.K. odbyła się akademja ku czci Chrystusa Króla. Na program złożyły się: Zagajenie przez prezesa P. A. K. p. St. Wiklacza, referat „Królestwo Chrystusowe w rodzinie" p. Hr. Starzyńska. Następnie śpiew i deklamacje w wykonaniu Sodalicji Marj. oraz obrazek sceniczny, z życia Piusa X. odegrały dzieci z Krucjaty Eucharystycznej.

Gaj. W uroczystość Chrystusa-Króla odbyła się w tut. budynku szkolnym akademja, która zgromadziła członków katolickich organizacyj oraz b. liczną publiczność. Na program akademji złożyły się: zagajenie przez ks. proboszcza, występy chóru „Ave Maria" pod kier. p. A. Romka, deklamacje dziewcząt z chóru kościelnego i K. S. M. ż. z Lusiny — oraz głęboki referat p. insp. Lubowieckiego na temat rodziny chrześcijańskiej.

Czyżyny k. Krakowa uczciły święto Chrystusa-Króla, poza uroczystością kościelną, także akademją, urządzoną staraniem Katol. Stow. Mł. żeńskiej i męskiej. Akademję zagaił ks. proboszcz Zastawniak, poczem nastąpiły: referat druchny M. Tyrkównej p. t. „Chrystus króluje", deklamacja druchny M. Kawulanki, chór druchen, referat dyrektora K. S. M. m. p. Salwińskiego na temat „Chrystus w rodzinie". Na koniec odegrało 18 druchen sztuczkę religijną „Żywy Różaniec". Goście przybyli licznie.

Jawornik k. Myślenic. W przeddzień uroczystości Chrystusa-Króla wieczorem członkowie Kat. Stow. i Bractw przystąpili do spowiedzi św., zaś dnia następnego do Komunji św. Po południu odbyła się **„Godzina Adoracji"** wśród podniosłego nastroju licznie zebranych parafjan, szczególnie ojców i matek, którzy ze świecami w ręku adorowali wystawionego w monstrancji „Króla Królów", prosząc o wytrwałość i błogosławieństwo dla swoich rodzin. Po skończonej adoracji ks. proboszcz przemówił o znaczeniu „Krzyża Św.", czem przygotował obecnych do wzniosłej ceremonji poświęcenia nowego dębowego krzyża. Wśród śpiewu odbyła się uroczysta procesja z krzyżem niesionym na ramionach mężów z całej parafji na miejsce przygotowane. Po **poświęceniu krzyża** obecni udali się do Strażnicy, gdzie odbyła się uroczysta akademja, przygotowana przez P. A. K. Po odśpiewaniu pieśni przez chór kościelny i deklamacjach oraz po odczytaniu orędzia Najprze. Księcia Metropolity, przemówił ks. proboszcz do obecnych na temat dobrego wychowania młodzieży, poczem uchwalono rezolucje dotyczące „Rodziny Katolickiej"!

Obecni na akademji zauważyli, jak niezbędnym zwłaszcza przy urządzaniu podobnych uroczystości jest „Dom Katolicki", gdyż wielu z obecnych z powodu braku miejsca musiało stać w sieni lub na polu. Toteż opuszczając salę postanowiono dołożyć wszelkich starań celem przyspieszenia **budowy Domu Katolickiego.** — Ze spraw tutejszych warto jeszcze podnieść, że niedawno powstało u nas **Katol. Stowarzyszenie Kobiet**, liczące już ponad 30 członkiń. (W. S.).

Milówka.

W niedzielę 8 grudnia b. r. o godz. 11-tej Najprzew. Xiążę Metropolita dokona w Milówce poświęcenia Domu Katolickiego, noszącego Jego imię. Na program uroczystości złożą się: godz. 9.45 zbiórka organizacyj, godz. 10 uroczyste nabożeństwo, godz. 11.30 pochód do Domu Katol., godz. 11.40 poświęcenie i przemówienia, po poświęceniu wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Popołudniu o 5-tej akademja ku czci św. Stanisława Kostki.

Skawina.

Po 7-miesięcznej przerwie otrzymała nasza parafja, osierocona przez śmierć śp. ks. R. Stojanowskiego, nowego proboszcza w osobie ks. kan. dr. Stanisława Buchały, dotychczasowego katechety w Andrychowie. Objąwszy 31 lipca zarząd parafji uporządkował dom Boży, wprowadził kazania na każdej

Mszy św., w każdą niedzielę sierpnia zwoływał do sali parafjalnej inne bractwo kościelne, badając — widać — teren pracy. W ciągu września wprowadził we wszystkich wsiach parafji zebrania różańcowe po domach, wygłaszając na nich referaty religijne, tak że w jedno niedzielne popołudnie bywa nieraz w dwu i trzech różnych wsiach. Szary człowiek czuje, że duszpasterz oddaje mu wszystkie swe siły, to też przylgnął do niego całą duszą.

W samej Skawinie Akcja Katol. opierała się na stowarzyszeniu młodzieży męskiej i żeńskiej, przy staraniach nowego pasterza powstało Katol. Stow. Kobiet (z dawnego Bractwa Matek Chrześć.) i Katol. Stow. Mężów. Na pierwsze zebranie przybyło 70 obywateli skawińskich zpośród mieszczan, robotników i chłopów, i wszyscy się wpisali choć nie było żadnego nacisku. Prezesem został b. energiczny drobny przemysłowiec p. St. Gawle.

Kiedy po długiem czekaniu przyszła lista z kandydatami na probostwo w Skawinie, Rada Miejska jednogłośnie nadała je ks. dr. Buchale. Podobno nie zaszedł w Skawinie jeszcze nigdy taki wypadek! — 3. listopada, w odpust, odbyła się instalacja nowego ks. Proboszcza, której dokonał dziekan ks. prałat Nieć z Zebrzydowic, przy udziale tysięcznych tłumów. Wśród obecnych zauważyliśmy ks. prałata dr. Bystrzonowskiego prof. U. J., starostę p. dr. Wnęka, Księży dekanalnych, burmistrza Skawiny majora F. Pukło, dyrektora firmy Franck p. Rosenberga, emer. pułk. p. Hachorkiewicza, ks. kan. Kluskę z Andrychowa i innych. — Burmistrz miasta, jako kolator, witał nowego duszpasterza, prowadzonego do kościoła, chlebem i solą, wręczając mu jako dar kielich do Mszy św. W uroczystej sumie asystowali Celebransowi księża: Grzywna i Obidowicz, kazanie zaś wygłosił ks. kan. Jacaszek. Cała parafja modliła się, by nowemu duszpasterzowi w jego pracy szczęścił P. Bóg.

(Parafjanin).

Gdów.

Rok upłynął w październiku od założenia parafjalnego Oddziału K. S. K. w Gdowie. Praca nasza rozpoczęła się pod szczęśliwemi wróżbami w pięknym i miłym nowym Domu Katolickim. Roczna służba kobiet katolickich parafji gdowskiej obfitowała w bogate plony i pożytki, i opłaciła się należycie. Idea zrzeszenia kobiet w Akcji katolickiej i zaprawienia ich do szczytnego apostolstwa przyjęła się i wydała owoce. Już setki Sióstr stoją pod sztandarem Chrystusa Króla i ochotnie spełniają służbę w obronie katolickich zasad, czują się coraz bardziej zespolone i zjednoczone. Oto tylko maleńka kartka, wyjęta z kroniki naszej rocznej służby:

W okresie Wielkiego Postu przyszło wielkie i serdeczne podniesienie dusz naszych przez rekolekcje, dawane przez Ks. kan. Ludwika Kasprzyka. — Nauki jego na temat: 1. Nadeszły dni zbawienia, 2. Marja i Marta — obraz naszego życia wewnętrznego i czynnego. 3. Szukanie Jezusa. 4. Zostanę z Jezusem. 5. Skad brać ciepło i miłość Boga? — napoiły nas radością i pokrzepiły.

Na zebraniach miesięcznych brałyśmy do serca pożywny i zdrowy pokarm z pięknych i pouczających wykładów, których jedenaście wysłuchałyśmy w ciągu roku. Oto tematy wykładów: 1. Katolicka służba kobiet w dzisiejszym czasie. 2. Nasza izba niech zostanie oazą pokoju. 3. O nowy typ kobiety katolickiej. 4. Nazaret, wzór rodziny chrześcijańskiej. 5. Ramy zewnętrzne i wewnętrzne pracy stowarzyszeniowej. 6. Będą kobiety zdrowe i silne, cały lud będzie zdrowy. 7. Liturgja Wielkiego tygodnia. 8. Opieka nad starymi rodzicami w rodzinie. 9. Społeczne encykliki papieskie i ich znaczenie. 10. „Dziecko, czemu stałoś się dla mnie takim nieznośnym ciężarem" — czyli Zadanie rodziców wobec dzieci po opuszczeniu szkoły. 11. Czy rodzina w obecnych warunkach ma jeszcze rację bytu? Bóg zapłać Księdzu Prelegentowi dr. Kasprzykowi za jego trud, który ponosił wygłaszając wykłady.

Z wielką otuchą wstępuje nasz Oddział K. S. K. w drugi rok służby katolickiej. Idziemy już zespolone, związane ściślej i przygotowane do pracy wśród naszych Sióstr. Spodziewamy się zbierać jeszcze obfitsze plony, gdyż i pole, które mamy uprawiać, się rozszerza a pracownic przybywa, duch apostolstwa i poświęcenia rośnie. Pod przewodnictwem naszej energicznej i pełnej poświęcenia prezesowej p. Gumułczanki praca będzie się pogłębiać. Wreszcie wyrażamy serdeczną wdzięczność dla Tego, który całej pracy naszej asystuje i jest naszym przewodnikiem, to jest dla Księdza Radcy Smółki. On to umożliwił i ułatwił rozwój katolickich Stowarzyszeń w parafji przez budowę Domu Katolickiego, gdzie parafjanie mogą się gromadzić i manifestować uczucia katolickie.

Bolechowice.

Każdy duszpasterz w swej parafji boleje nad tem, że część młodzieży a często i starsi nie uczestniczą we Mszy św. i kazaniu, lecz spędza czas w czasie nabożeństw poza kościołem a nawet poza murami kościelnymi, dając często okazję do gorszących zajść lub widowisk. Wiemy, że jest to zaraźliwe. Różnych sposobów używali duszpasterze, aby temu zapobiec. Akcja katolicka ma pomagać kapłanom i często więcej zrobią ludzie świeccy zwłaszcza wspólnie, niż jeden kapłan. Zresztą duszpasterz będąc zajęty funkcjami religijnemi w kościele nie może być wszędzie. W zrozumieniu tego Parafjalna Akcja Katolicka w Bolechowicach zabrała się energicznie do usunięcia tej bolączki. Oto na zebraniu 26. V. b. r. w porozumieniu z pan. burmistrzem gminy Zabierzowa pp. sołtysami parafji Bolechowice i naczelnikami Ochot. Straży pożarnych uchwaliła co następuje:

Wobec gorszącego wystawania pewnej liczby młodzieży męskiej na cmentarzu kościelnym i na placu publicznym pod kasztanami w czasie nabożeństwa w kościele, Akcja Katolicka i przedstawiciele władz samorząd. i społecznych w parafji jednozgodnie potępiają takie niewłaściwe zachowanie się, nie licujące z godnością katolika i powagą nabożeństwa. Przypominając, że nad Mszę św. niema większej świętości na ziemi, wzywają stanowczo młodzież do uszanowania i czci dla świętej Tajemnicy i zawiadamiają, że pilnować będą, by temu wezwaniu uczyniono zadość. Te bowiem osoby, któreby powodowały nadal przez swe zachowanie, któreśmy tu napiętnowali, obrazę uczuć religijnych ludności, zostaną zawezwane do porządku, a nawet w razie potrzeby, usunięte. Mamy jednak nadzieję, że młodzież nasza dotąd może niedostatecznie uświadomiona zrozumie nasze wezwanie i nie da nam powodu do wystąpień przez nas zapowiedzianych.

Następują podpisy prezesów Dek. A. K. i P. A. K., p. burmistrza, sołtysów i naczelników straży pożarnych. Ogłoszenia te wydrukowano i rozlepiono publicznie.

Ku naszemu zadowoleniu i rodziców bolączka została usunięta prawie całkowicie. Po tem doświadczeniu radzimy P. A. K. użyć podobnego sposobu, bo w wielu miejscowościach jest podobnie. T. Szeleźnik, prezes P. A. K.

Krzeszowice.

Staraniem tutejszego Kat. Stow. Młodzieży Męskiej urządzono w dniu święta Młodzieży w sali Domu Kat. uroczystą akademję ku czci św. Stanisława Kostki. Na program złożyło się zagajenie ks. kan. Morajki, który zapoznał zebranych z rozwojem K. S. M. m. na terenie swej parafji, całego państwa, a w szczególności archidiecezji krakowskiej, podkreślając, że mimo zwalczania K. S. M. przez rozmaite czynniki wrogie Kościołowi, organizacja ta wykazuje dużą aktywność. „My chcemy Boga" odśpiewał chór mieszany K. S. M. m. i ż. pod kierunkiem p. Skołuby, organisty. Druh Nowak odczytał referat na temat: „Św. St. Kostka, a dzisiejsze prądy wychowawcze młodzieży". Na wyróżnienie zasługują deklamacje indywidualne, choć i zbiorowe nie źle wypadły. — O ustosunkowaniu się tutejszego społeczeństwa do organizacji młodzieży świadczy wymownie wypełniona po brzegi sala. (A. P.)

W Suchej na wzgórzu obok stacji kolejowej stanął wysoki na 11 i pół metra krzyż, wzniesiony przez parafjan suskich jako wotum wdzięczności Chrystusowi Królowi za dzieło Odkupienia. Po sumie wyruszyła tłumna procesja ku krzyżowi, a wzięły udział wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami, miejscowi księża z ks. prof. Wargowskim z Wadowic. Chór odśpiewał hymn kompozycji dyrygenta p. Machnika. Po poświęceniu krzyża wygłosił kazanie ks. kan. Sławiński, poczem przemawiali imieniem Par. A. K. Dr. Spannbauer i p. Roman Kulig jako przewodniczący Komitetu budowy krzyża. Zawsze ofiarni parafjanie złożyli na budowę tego krzyża przeszło 1000 zł. Pozostała po pokryciu kosztów suma pozwoli uporządkować plac przed kościołem. Widny zdaleka krzyż, jest ozdobą okolicy i zapewne stanie się celem procesji. Roztoczy on błogosławiące ramiona nad parafją jako symbol królowania Chrystusa. Muzyka kolejowa wykonała na uroczystości piękne utwory jako hold od pracowników kolejowych, którzy prawie że w cieniu tego krzyża odtąd będą pracować. (J. Rz. W.



Dom Katolicki w Krzeszowicach, w którym mieści się lokal K. S. M.



DZIAŁ ROLNICZY

Poradnik na grudzień.

W polu i zagrodzie. W dni bez śniegu i mrozu kończyć orki, bronowanie łąk i pastwisk. Wywozić obornik, składając go w dużą kupę na skraju pola. Pola trzeba przeglądać, czy woda gdzie nie stoi, zwłaszcza na oziminach i zaradzić, poprawiając przegony i pogłębiając ich spadki do rowów. Młócić i młynkować zboże, doglądając je w spichrzu, by się nie zagrzało. Zacząć skarmianie kiszonki. Krowy cielne pielęgnować starannie, wypędzać na podwórze, czyścić szczotką. Mając teraz więcej czasu, rolnicy powinni dokształcać się przez czytanie książek, pism. Obmyślać plany i ulepszenia na rok przyszły. Gromadnie podjąć się naprawy dróg, by nie brnąć w błocie. Zebrać leżące bezużytecznie kamienie, gruz i poprawić drogi na wsi, zasypać doły.

W sadzie i ogrodzie. Czyścić drzewa, skrobać pnie, wycinać suche gałęzie i karczować pnie starych nieużytecznych drzew. Kopać doły pod drzewka, które mają być posadzone na wiosnę. Owoce i warzywa przebierać, nadpsute brać do użytku. W czasie lekkich mrozów ciąć zrazy do wiosennego szczepienia z drzew znanych ze swej dobroci. Sad i szkółki chronić od gryzoniów, zajęcy. Opatrzyć i przykryć słomą morele i brzoskwinie, posadzone przy ścianach.

PRZYSŁOWIA.

Mroźny grudzień, wiele śniegu — żyzny roczek będzie w biegu.
Na świętą Barbarę mróz — odłóż sanie, szykuj wóz.
Święta Łucyja dnia zwolna przybija.
Gdy pola zielone, jak się Chrystus rodzi — Wielkanocnym świętom śnieg pewnie zaszkodzi.

Postarać się o zawarcie układu konwersyjnego

Zgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem, wszystkie instytucje wierzycielskie, a więc banki, komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe, oraz zainteresowani rolnicy, winni do końca grudnia b. r. zawrzeć układy konwersyjne (umowy o rozłożenie długu).

Konwersji przez Bank Akceptacyjny podlegają takie długi, które zaciągnął rolnik przed 1-ym lipca 1932 r. i tylko wówczas, jeżeli obecne zadłużenie przekracza sumę 100 zł. Trzeba przyznać, że układ konwersyjny przez Bank Akceptacyjny daje rolnikom pewne korzyści: zmniejsza oprocentowanie do 4½ procent, spłatę kapitału rozciąga na 28 rat półrocznych.

Czy taka konwersja zaspakaja wszystkie żądania rolników w sprawie oddłużeniowej? Napewno nie. Rolnik bowiem tak rozumuje: Pożyczyłem w 1928 r. 200 zł., to tyle kosztowała jedna świnia — a dziś muszę oddać 3 świnie, więc niech mi skreślą dwie trzecie długu, a jedną trzecią zapłacę. Nie można odmawiać słuszności takiemu rozumowaniu.

Niestety, prawo powiada: jeżeli ktoś zaoszczędził sobie 100 zł. i te 100 zł. do banku zaniósł, to musi taką sumę spowrotem dostać. A jeżeli wierzyciele chcą od banków taką samą sumę, jaką do nich włożyli — banki muszą również takie sumy ściągać od swych dłużników, jakie im wydali — na to niema rady.

W interesie tedy rolników leży nie czekać, aż im długi ktoś skreśli, lecz zawrzeć z kasą lub bankiem układ konwersyjny. Długi swoje trzeba uregulować, w ciągu grudnia do 31 tego miesiąca, bo można stracić możność konwersji i narazić się na ściągnięcie całego długu na drodze egzekucyjnej, przyczem powstaną nowe koszty egzekucyjne.

Jeżeli gospodarstwo jest małe, do 50 ha, bank czy kasa zawrze z każdym układ, bez względu na ogólne jego zadłużenie. Tym, którzy oczekują na lepsze warunki lub umorzenie długów, można poradzić, aby zawarli układ na takich warunkach, jakie są obecnie, a jeżeli nowe ustawy wyjdą, korzystniejsze dla rolników, to będą one i do nich zastosowane.

Ci natomiast, którzy pożyczkę otrzymali zbiorowo, np. na maszyny rolnicze, nawozy, albo wskutek jakiejś klęski, pożaru, — ci winni (ponieważ są to zwykle mieszkańcy jednej wsi) zwołać zebranie, podzielić dług według tego, ile, kto już spłacił, a ile na początku pożyczył, tak, aby wiadomem było, ile na każdego wypada jeszcze do płacenia. Z tego podziału winni zrobić protokół, podpisać się na nim, poświadczyć przez Zarząd gminy i odesłać, czy zanieść do Państwowego Banku Rolnego, czy też Kasy, gdzie kredyt otrzymali i zawrzeć układ konwersyjny, każdy na swoją sumę długu. W ten sposób będą już raz mieli spokój z płaceniem jeden za drugiego, jak to się zdarzyć mogło, jeżeli pożyczkę wzięli zbiorowo i wszyscy na skrypcie zobowiązali się solidarnie tę pożyczkę spłacić.

Jest jeszcze jedna trudność, a mianowicie niemożność dania odpowiedniego zabezpieczenia. Na hipotece zabezpieczyć często nie można, bo gospodarstwo urządzonej hipoteki niema, poręczycieli dostarczyć też nie może, bo dziś nawet brat za brata poręczyć nie chce.

W takich wypadkach należy sprawę przedstawić w tej instytucji, gdzie się ma dług, a ta instytucja już wskaże, jak z trudności wybrnąć.

Chodzi tu o to, żeby nie dać instytucji, czy to będzie bank, czy kasa, powodu do twierdzenia, że rolnik nie okazał dobrej woli do skonwertowania swego długu, bo w takim wypadku instytucja uzyska od Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym zgodę na to, że układ nie doszedł do skutku, z winy dłużnika i będzie egzekucją ściągać swoją należność.

Jeżeli mimo zgłoszenia swej gotowości do zawarcia układu konwersyjnego bank, czy kasa nie chce z rolnikiem zawrzeć układu, wtedy trzeba samemu napisać podanie do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym w Warszawie, żeby Komitet uznał, że układ nie doszedł do skutku z winy banku lub kasy. W takim wypadku, jeżeli Komitet to uzna, spłata długu będzie rozłożona na lat 14 a oprocentowanie zmniejszone do 3 procent.

Musimy przy tem zaznaczyć, że jeden z dekretów ostatnio wydanych, wprowadza zmianę ustawy o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w spłacie wierzytelności rolniczych. Na podstawie tego dekretu, będzie mógł minister skarbu zastosować dwuletnią karencję (wstrzymanie spłaty kapitału). Karencja dotyczyć będzie zadłużenia objętego układami konwersyjnemi i udzielonych na ich podstawie kredytów akceptacyjnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zatarg w organizacjach rolniczych. Między Związkiem Izb i Organizacyj rolniczych a dobrowolnemi organizacjami rolniczemi, reprezentującemi kółka rolnicze, a więc drobnorolnych, zaistniało nieporozumienie. Wpływy ziemian w izbach rolniczych i opanowanie przez nich władz, stały się przyczyną zatargu. Na 13 prezesów Izb rolniczych, prawie wszyscy są przedstawicielami większej własności rolnej. Na 23 członków Zarządu Związku Izb i Org. Rol., dwóch jest tylko malorolnych. W ten sposób naczelna organizacja rolnicza i samorząd rolniczy znajdują się w rękach większej własności. Ostatnio też zdarzyło się, że jako przedstawiciele rolnictwa polskiego, wyjechali z grzecznościowemi odwiedzinami do Paryża, sami ziemianie. Zapomniano, że 99 procent ogólnej liczby gospodarstw w Polsce, to mniejsze gospodarstwa do 50 ha. W związku z tem, Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, zwołało protestacyjny walny zjazd delegatów do Warszawy.

Coraz więcej karteli. Pomimo wrogiego stosunku społeczeństwa i nieprzychylnego stosunku rządu do karteli, coraz więcej powstaje nowych zmów kartelowych. Słychać, że zawiązuje się kartel sznurowadeł, kartel tutek do papierosów, kartel kopyt szewskich, kartel obcasów drewnianych, kartel trocin, kartel bednarki zimnowalcowanej. Wszystkie te zmowy kartelowe dążą do podniesienia cen. Jest to oburzające! Rząd powinien nie dopuścić do tworzenia się nowych karteli a istniejące rozwiązać!

Procenty od zaległości podatkowych i od zaległości w składkach i opłatach na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, zostaną obniżone. Odsetki będą wynosić 9 procent w stos. rocznym, a w wypadku rozłożenia zaległości na raty, obniża się je z samego prawa do 4,8 proc. rocznie. (Tak postanowiła Rada ministrów. Dekret o tem ma się wnet ukazać.

Zniżka cen trzody na rynku krajowym jest znaczna, na co wpływa duży dowóz do miast drobiu i zwierzyny po tanich cenach, a to wpływa na mniejszy pokup wieprzowiny. Istnieje też przypuszczenie, że handlarze sztucznie obniżają ceny, aby taniej zakupić trzodę na eksport do Niemiec, dokąd możemy wywieźć o 25 proc. więcej świń niż zeszłego roku.



Kawalerja na wielbłądach na froncie abisyńskim.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6·— zł. – półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. $^1/_{16}$ str. 10 zł., $^1/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 85.